14-16 sierpnia 2026 Nr 190 (18583)

Sport

81 LAT
Piątek-Niedziela
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Zabrakło Sił

eprasa.pl 69af224b5a

Jagiellonia zbyt twarda do zgryzienia

Wielki sukces polskiego futbolu klubowego! Ekipa z Białegostoku uciszyła słynny stadion w Glasgow.

LIGA EUROPY

Remisowy wynik oznacza, że Jaga awansowała do IV rundy eliminacji Ligi Europy i jednocześnie zapewniła sobie udział w fazie ligowej europejskich pucharów. W następnej rundzie zagra z gruzińską Iberią 1999 Tbilisi.

Fot. IMAGO / Press Focus

Odtąd już nie tylko poziome biało-zielone pasy będą źle kojarzyć się na Ibrox Park.

Przypomniał się Japończyk z Górnika

Po dobrym meczu w Białymstoku Jagiellonia pojechała do Glasgow po awans. Wiadomo było jednak, że żeby go osiągnąć, trzeba będzie przeżyć ciężką fizyczną orkę na słynnym Ibrox Park. Zgodnie z oczekiwaniami zaatakowali Szkoci, ale dobrze w białostockiej bramce spisywał się Sławomir Abramowicz, który zatrzymał uderzenia Emmanuela Fernandeza i Lawrence'a Shanklanda.

Gospodarze grali agresywnym pressingiem, ale polska drużyna potrafiła się z niego wyzwolić. Dwie świetne okazje miał Jesus Imaz, raz trafił w słupek. Było obiecująco, niepoprawni optymiści mogliby nawet twierdzić, że bramka dla polskiej drużyny to jedynie kwestia czasu.

Piłka nożna jest jednak perfidna. Gdy wydawało się, że Jagiellonia panuje nad sytuacją, właśnie wtedy straciła gola. Yuki Kobayashi, były piłkarz Celticu, przy próbie interwencji we własnym polu karnym dotknął piłki ręką. Arbiter uznał, że Szkotom należy się jedenastka. W 19 minucie do piłki ustawionej na wapnie podszedł Shankland i przywalił pewnie. Piłka poleciała w środek bramki, podczas gdy Abramowicz pofrunął w bok. Czasem tak bywa... Warto zauważyć, że akcję zrobił Daisuke Yokota, były zawodnik Górnika. Szkoci jeszcze do przerwy próbowali stłamsić Polaków, ale ci się nie dawali. Momentami zamknięci na własnej połowie, przetrzymali jednak najtrudniejsze momenty pierwszej połowy.

Tak strzela się głową!

Do drugiej Szkoci przystąpili z jedną zmianą w środku pola. Tempo ciągle było ostre, ale Jagiellonia je wytrzymywała. Piłkarze często leżeli na ziemi, nikt się nie oszczędzał. W pierwszych minutach drugiej połowy było właśnie sporo walki. Brakowało jednak klarownych okazji do zdobycia bramki. Aktywny po lewej stronie był Kajetan Szmyt; widać, że ten piłkarz ma talent, z ciekawością będziemy przyglądać się jego rozwojowi.

The Gers próbowali pokonać Abramowicza strzałami z dystansu, ale były one zdecydowaniie do poprawy, nie wystarczy tylko podjąć decyzję, trzeba to jeszcze umieć zrobić. Za to jak się robi akcję w stylu wyspiarskim, pokazali Jagiellończycy - w 65. minucie po świetnej centrze duńskiego pomocnika Andersa Klinge najlepiej do główki wyskoczył Słoweniec Nik Prelec i świetnym ostrym strzałem nie dał szans dobrze dotąd spisującemu się chorwackiemu bramkarzowi Ivanowi Pandurowi.

Serca drżenie

Szkoci widzieli, że trzeba coś zmienić i wymienili kolejnych dwóch zawodników drugiej linii, tam dostrzegali powody odwracających się losów meczu. Nic to nie zmieniło w obrazie gry. Wprawdzie w 89. minucie zadrżały nam serca, gdy piłka po ostrym strzale głową Bojana Miovskiego minimalnie minęła słupek polskiej bramki, a już w doliczanym czasie - po strzale z dystansu niczym smagnięcie biczem w wykonaniu Vanji Dragojevicia., ale... tylko zadrżały. Gdy zabrzmiał ostatni gwizdek, pozostała tylko satysfakcja. I ulga. Jagiellonia jest dobrym ambasadorem polskiego futbolu klubowego w Europiel Fakt, że ekipie z Białegostoku udało się awansować do czwartej rundy eliminacji, oznacza pewność gry co najmniej w Lidze Konferencji.

Szkoci? Pewne jest, że koszulki w poziomie pasy będą odtąd źle się kojarzyć na Ibrox Park nie tylko w zestawie biało-zielonym (Celtic), ale i czerwono-żółtym...

(pacz)

III RUNDA KWALIFIKACJI

■ **Rangers FC – Jagiellonia Białystok 1:1 (1:0)**
1:0 – Shankland, 19 min (karny), 1:1 – Prelec, 65 min (głową)
RANGERS: Pandur - Sterling, Fernandez, Makhanya - Neil (66. Dragojević) , Raskin (66. Devlin), Aasgard (46. McCrorie), Yokota, Gassama (75. Curtis) - Shankland, Naderi (75. Miovski). Trener Derek McINNES
JAGIELLONIA: Abramowicz - Wojtuszek, Vital, Kobaiashi, Montoia - Klinge (79. Kozłowski), Romanczuk, Imaz (90. Konstantynopoulos), Szmyt - Conceicao (82. Agbonifo), Prelec (83. Sylia). Trener Adrian SIEMIENIEC.
Sędziował: Vassilios Fotas (Grecja). **Widzów** 41 636. **Żółte kartki**: Romanczuk, Vital, Klinge.
W pierwszym meczu 1:2. Awans Jagiellonii.

Przylecieli za późno

Kompletnie niecodzienna sytuacja spotkała drużynę Lecha, którego mecz z KI Klaksvik został przełożony na piątkowy wieczór

LECH POZNAŃ

Według wstępnego planu, Kolejorz miał wylecieć z Poznania w środę wczesnym popołudniem. Zespół Nielsa Frederiksena długo czekał na lotnisku na polepszenie się pogody na Wyspach Owczych. Nad lotniskiem Vagar utrzymywała się mgła, lądowanie w takich warunkach było niemożliwe, wiązałoby się z niebezpieczeństwem. W końcu podjęto decyzję o tym, że drużyna poleci w czwartek rano, w dniu meczu. Według nowego planu Poznaniacy przybyliby na Wyspy Owcze w okolicach 11.00 czasu polskiego, dzięki czemu mieliby jeszcze kilka godzin na aklimatyzację, ponieważ mecz miał rozpocząć się o 19.30.

Zawróceni z drogi

Lotnisko w Poznaniu mieli opuścić o 8.00 rano, ale i te plany legły w gruzach. Samolot z Kolejorzem wystartował godzinę później i... nie dotarł na farerskie lotnisko! Z powodów identycznych do tych, które uniemożliwiły środowe lądowanie, został przekierowany na lotnisko zapasowe - w Bergen w Norwegii. Czas nieubłaganie mijał. Wstępnie podjęto decyzję o tym, że pierwszy gwizdek zostanie opóźniony o 2 godziny i 15 minut. Lech wyruszył z Norwegii po godzinie 15, a na miejscu był przed 17 czasu polskiego. W tej sytuacji de facto niemożliwe było właściwe przygotowanie się zespołu do gry. Ostatecznie w konsultacji z UEFA i jej delegatem zapadła decyzja o tym, aby mecz rozegrać w piątek o godzinie 20.00 (polskiego czasu).

Szwajcarzy to przewidzieli

Czy dało się uniknąć takiej sytuacji? W teorii – tak. Podobno Lech Poznań był informowany przez stronę gospodarzy rywalizacji, że ze względu na nieprzewidziane warunki pogodowe (a takie na Wyspach Owczych zdarzają się często), zaleca się zaplanowanie przylotu dzień wcześniej. Z takiej wskazówki skorzystało FC Lugano, które też w czwartek mierzyć się miało na Wyspach Owczych z NSI Runavik w ramach kwalifikacji do Ligi Konferencji. Szwajcarski zespół bezproblemowo dotarł na lotnisko Vagar we wtorek, dzięki czemu bez komplikacji wziął udział w meczu, przy okazji w przeddzień spotkania znajdując czas na zwiedzanie archipelagu.

Problem z noclegiem

Ogólnie cały wyjazd na Wyspy Owcze wiązał się dla Lecha z problemami organizacyjnymi. Przede wszystkim Kolejorz miał problemy ze znalezieniem noclegów, ponieważ baza hotelowa na miejscu jest dość ograniczona. Z tego powodu poznańska delegacja musiała rozdzielić się na dwie placówki. Zresztą, problemy z zakwaterowaniem nie dotyczyły jedynie Lecha, ponieważ wspomniani Szwajcarzy zdecydowali się... spać w szkole!

Lech i tak miał szczęście, ponieważ w niecały miesiąc temu zespół FC Koper również wylądował na Wyspach Owczych z opóźnieniem, w dniu meczu, a UEFA i tak zmusiła Słoweńców do rozgrywania spotkania w zaplanowanym wcześniej dniu.

Kacper Janoszka

Fot. Damian Kosciesza/PressFocus

Piłkarze Lecha z ponaddobowym opóźnieniem w stosunku do pierwotnych planów dotarli na Wyspy Owcze.

WZMOCNIENIE

■ Lech wzmocnił środek pola, zanim sezon na dobre się zaczął. Do Kolejorza dołączył dobrze znany w Polsce Szwed Gustav Berggren. W latach 2022-25 reprezentował barwy Rakowa, z którym sięgnął po mistrzostwo Polski. Przed poprzednim sezonem zdecydował się zmienić barwy i został sprzedany za 1,8 miliona euro do New York Red Bulls. W MLS przez rok rozegrał 18 spotkań, głównie jednak wchodząc z ławki. Lech zapłacił za 28-latka 500 tysięcy euro.

eprasa.pl 69af224b5a

Stracona szansa

Tylko remis Górnika z Ferencvarosem. Zabrzanom zostaje teraz rywalizacja z AS Monaco w ostatniej rundzie kwalifikacji do Ligi Konferencji.

LIGA EUROPY

Po wygranym ligowym meczu w Radomiu trener Michal Gasparik postanowił zostawić w wyjściowej jedenastce skrzydłowych, Petera Federico i Maksyma Chłania. Od pierwszej minuty zagrał też pozyskany z Celticu Paulo Bernardo. Fradi z jedną zmianą w stosunku do wygranego meczu u siebie – Jonathana Levi'ego zamienił Belg Philippe Rommens.

Zabrzanie już w pierwszej akcji mogli objąć prowadzenie. Erik Janża łatwo ograł słabo grającego na prawej obronie Attilę Osvatha, zagrał mocno w pole karne, ale piłki nie sięgnął Erik Prekop. Górnicy szybko przejęli inicjatywę, atakowali, mieli kilka rzutów rożnych. Nie było jednak celnych uderzeń na bramkę Denesa Dibusza. Próbowali Chłań, Josema (groźnie), tyle że niecelnie. Goście momentami bronili się całym zespołem przed swoim polem karnym. Ich jedyna godna odnotowania okazja to strzał z wolnego Rommensa obroniony przez Philippa Schulze. W 37 minucie w końcu pierwsze celne uderzenie miejscowych – Prekopa, ale dobra interwencja czujnego Dibusza. W końcu gol dla wicemistrza Polski! Nieodpowiedzialnie zachował się Rommens, który w polu karnym przytrzymał rękami Bernardo. Włosi arbiter od razu wskazał na karnego, a jedenastkę na bramkę pewnie zamienił Kacper Urbański, dzięki czemu strata z Budapesztu została odrobiona. – Bardzo dobry początek meczu w naszym wykonaniu – komentował trener Gasparik.

Zaraz po wznowieniu bomba Janży zza pola karnego, sparowana instynktownie przez Dibusza, najlepszego zawodnika w węgierskiej ekipie. Potem znakomitej szansy nie wykorzystał Prekop, który nie umie się w Górniku wstrzelić. Gra, gra, ale bramek nie ma… Widząc, że nie idzie, trener Balazs Borbely rzucił na boisko, co miał najlepszego na ławce, czyli byłego gracza Liverpoolu Naby Keitę, wszedł też 88-krotny reprezentant Węgier Adam Nagy. Gra dalej toczyła się jednak na połowie Fradi, którzy rzadko kontratakowali. Z czasem spotkanie „siadło". Zabrzanie nie atakowali z taką pasją jak wcześniej, a goście nie bardzo mieli argumenty, żeby coś zdziałać. Minuty mijały, a wynik nie ulegał zmianie, pachniało dogrywką. Nadeszła 82 minuta i katastrofa dla Górników… Z rzutu rożnego dobrze dośrodkował Cadu, głową celnie trafił Kristoffer Zachariassen, a na linii bramkowej futbolówkę do swojej bramki skierował pechowy Michal Sacek.

W ostatnich minutach Zabrzanie znowu zaatakowali, ale na wyrównanie zabrakło już czasu. Mogło być zresztą gorzej, bo w jednej z ostatnich akcji w słupek trafił Zachariassen. W dwumeczu lepszy klub z Budapesztu i to on za tydzień zagra o fazę ligową Ligi Europy z Trabzonsporem. Górnik spada do ostatniej fazy eliminacji Ligi Konferencji, gdzie musi pokonać w dwumeczu AS Monaco. – Nasza gra nie była optymalna, ale w takiej rywalizacji liczy się tylko wynik. Awansujemy dalej zasłużenie – skomentował wszystko zadowolony z awansu trener Borbely.

Michał Zichlarz

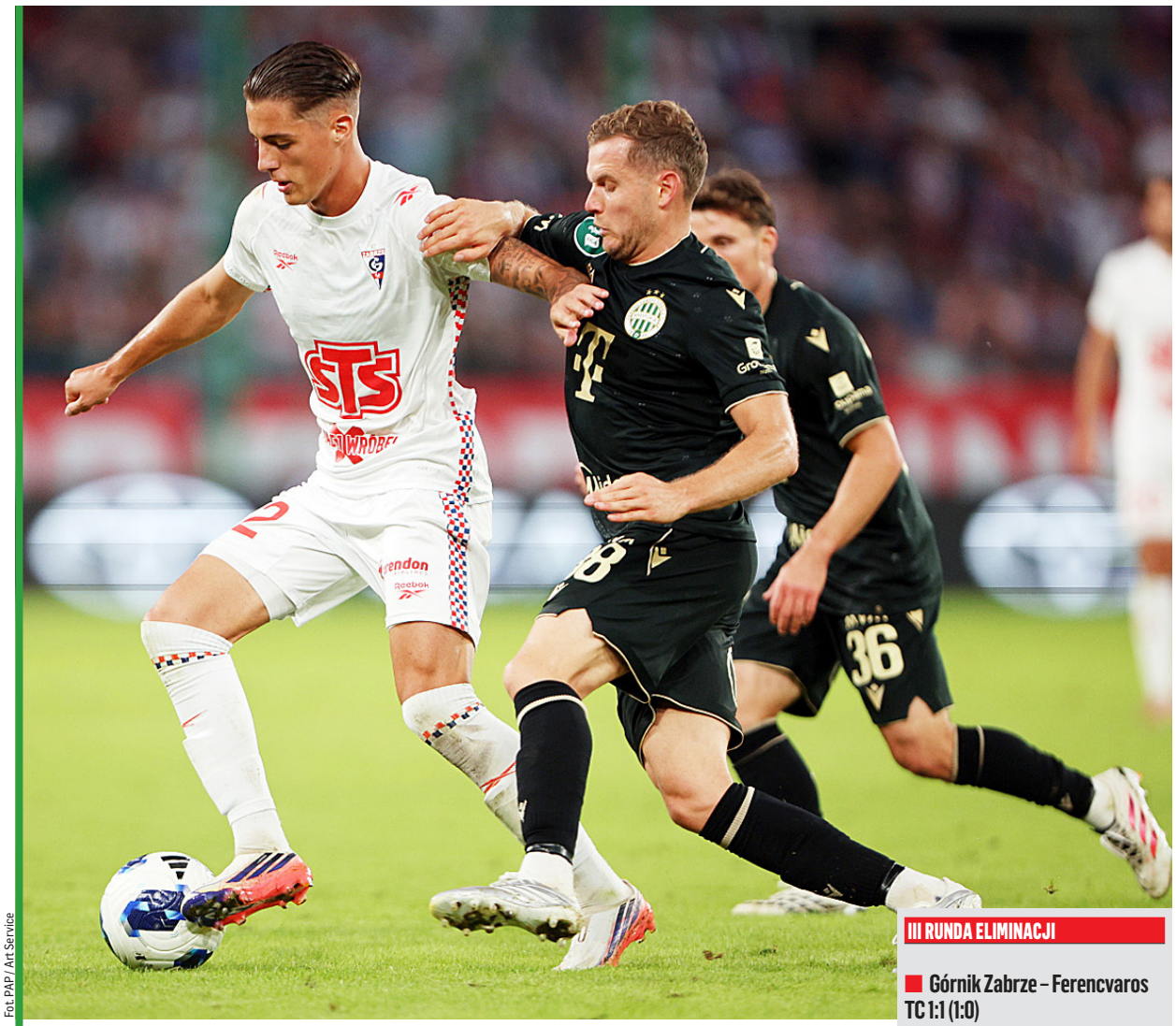

Fot. PAP / Art Service

Kacper Urbański (z lewej) w rywalizacji z Philippe'm Rommensem.

III RUNDA ELIMINACJI

Górnik Zabrze – Ferencvaros TC 1:1 (1:0)

1:0 – Urbański, 45 min (karny), 1:1 – Sacek, 82 min (samobójcza)

GÓRNIK: Schulze – Sacek, Janicki, Josema, Janża (89. Zmrzly) – Peter (79. Ismaheel), Dietz, Barnardo (79. Sadilek), Urbański, Chłań (89. Ikia Dimi) – Prekop. Trener Michal GASPARIK.

FERENCVAROS: Dibusz - Osvath, Raemaekers, Gomez, Cadu (90+3. Zohore) - Zachariassen, Corbu, Kanichowsky (59. Keita), Rommens (59. A. Nagy), Yusuf (72. O'Dowda) – Joseph (90+3. Kodro). Trener Balazs BORBELY.

Sędziował Andrea Colombo (Hiszpania). Widzów 23 348. **Żółte kartki:** Osvath, Rommens.

Pierwszy mecz 0:1. Awans Ferencvarosu.

WOKÓŁ MECZU

POBILI WĘGRÓW...

■ W środę późnym wieczorem grupa chuliganów związanych z Górnikiem zaatakowała kibiców Ferencvarosu, którzy przebywali w restauracji przy ul. Wolności w Zabrzu - poinformowała Polska Agencja Prasowa. Wstępnie liczbę napastników oszacowano na 50-100 osób. Napastnicy zdemolowali lokal, m.in. wybili szyby w oknach. Poszkodowany został jeden z obywateli Węgier. Policja prowadzi czynności w tej sprawie.

Z ROSYJSKIM KAPITAŁEM

■ W ostatniej fazie eliminacji europejskich, Lidze Konferencji, Górnikowi przyjdzie zagrać ze słynnym AS Monaco. Pierwsze spotkanie za tydzień 20 sierpnia w Zabrzu, rewanż tydzień później na kameralnym stadionie w Księstwie. Monaco to siódma drużyna poprzedniego sezonu Ligue 1. Szefem klubu jest rosyjski oligarcha Dmitri Rybołowlew (jest też właścicielem Cercle Brugge). Większość akcji AS Monaco ma jego córka Jekatarina. W zespole z Księstwa gra też od lat reprezentant Rosji Aleksandr Gołowin. Jest też tam słynny Paul Pogba. Za 50 mln euro sprzedano teraz największą gwiazdę, reprezentanta Francji Maghnesa Akliouche do PSG.

(zich)

LIGA EUROPY

OMONIA NIKOZJA – Lincoln Red Imps 1:0 (1:1), UNIVERSITATEA CRAIOVA – Kuopion Palloseura 2:1 (1:1), BESIKTAS STAMBUŁ – FC Hradec Kralove 1:0 (1:0), Pafos FC – RED BULL SALZBURG 3:3 (0:1), Vikingur Reykjavik – FC THUN 3:2 (0:3), CSKA SOFIA – Maccabi Tel Awiw 1:3 (3:0), ANDERLECHT BRUKSELA – PAOK Salonik 3:2 (1:0), Heart of Midlothian – BENFICA LIZBONA 1:1 (1:6), EGNATIA RROGOŽINA - Shamrock Rovers 5:1 (1:3)

w nawiasie wynik pierwszego meczu; wielkimi literami drużyny, które awansowały do IV rundy el. LE (przegrani zagrają w IV rundzie el. LK)

LIGA KONFERENCJI

Toboł Kostanaj – PARTIZAN BELGRAD 1:2 (0:3), Flora Tallin – INTER ESCALDES 0:4 (0:2), KARABACH AGDAM – Dynamo Kijów 2:0 (0:1), Ilves Tampere – HNK RIJEKA 1:1 (0:1), RFS Riga – FK JABLONEC 1:2 (0:2), ML Witebsk – BORAC BANJA LUKA 2:1 po dogr., karne 2:4 (0:1), Dinamo Mińsk – SPORTING BRAGA 0:0 (0:1), FC NORDSJAELLAND – Valur Reykjavik 5:0 (2:0), TROMSOE – CFR Cluj 2:1 (5:0), FC MIDTJYLLAND – Bohemian Dublin 3:2 (2:0), DAC DUNAJSKA STREDA – Twente Enchede 3:3 (0:6), FC Vaduz – INTER TURKU 2:2 (1:2), NSI Runavik – LUGANO 2:2 (0:2), DRITA GNJILANE – SP Tre Fiori 5:0 (4:1), SANKT GALLEN – Sheriff Tiraspol 5:1 (3:1), Szkendija Tetowo – HIBERNIAN 0:0 (1:2), FC SION – Noah Erywań 2:1 (2:2), Gyoeri Eto – RIGA FC 1:1 (0:1), AUSTRIA WIEDEŃ – Beitar Jerozolima 1:2 karne 4:2 (2:1), MOTHERWELL – HJK Helsinki 2:0 (1:1), KAA GENT – IFK Goeteborg 1:1 (1:0), Shelbourne FC – AJAX AMSTERDAM 2:2 (1:3), HAJDUK SPLIT – Żalgiris Wilno 4:0 (5:2), DINAMO CITY TIRANA – Auda Kekawa 4:0 (0:1)

w nawiasach – wynik pierwszego meczu; wielkimi literami drużyny, które awansowały do IV rundy el. LK

CZTERY PYTANIA DO...

Brakuje słów

RAFAŁA JANICKIEGO
obrońcy Górnika

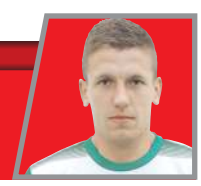

1 Jak skomentować mecz z Ferencvarosem? Prowadziliście 1:0, mieliście ich...

- Mieliśmy ich. Szkoda, znowu stracona bramka ze stałego fragmentu. Nie wiem co powiedzieć, brakuje słów. Wiele negatywnych emocji, złość, rozgoryczenie, ciężko coś skomentować.

2 W drugiej połowie zabrakło takiego depnięcia. Z czego to wynikało?

- Nie mogliśmy pójść tak od razu na hurra. Wynik w dwumeczu był remisowy. Nie mogliśmy tak od razu ruszyć, bo też mogłoby się źle się skończyć. Szkoda przede wszystkim tej straconej bramki przez nas ze stałego fragmentu gry. Nad tym musimy pracować.

3 Teraz przed wami mecz z Monaco w Lidze Konferencji. Jak będzie?

- Najpierw Wisła w niedzielę u nas, a na Monaco przyjdzie jeszcze czas. Graliśmy z Fenerbahce, teraz też wszyscy będą nas skazywać na porażkę, ale powalczymy.

4 Nie zabrakło wsparcia z ławki? Szybszych zmian?

- Nie. Trener zarządza wszystkim, może brał pod uwagę dogrywkę. W drugiej połowie nic nie działo się z dwóch stron - myślę, że tak do tego podchodził. Bardzo boli to rozstrzygnięcie...

Rozmawiał Michał Zichlarz

eprasa.pl 69af224b5a

Medaliki z wynikiem na medal

Do takiej gry na europejskiej arenie Raków przyzwyczaił swych kibiców od lat, jeszcze od czasów Marka Papszuna, a potem Dawida Szwargi. Nieefektownie, ale efektywnie – o to chodzi!

LIGA KONFERENCJI

Pragmatyzm, zadaniowość, skupienie na celu – za to bez fajerwerków, popisów technicznych, i bez nacisku na to, by przeciwnika zdominować. – Posiadanie piłki nie gra. Taki był plan – rzucił szybko i treściwie w przerwie do kamery Michael Amayew, gdy usłyszał pytanie o procentową przewagę gospodarzy (62 do 38 procent) w tym elemencie. Wielce cenne były te jego uwagi po pierwszych 45 minutach, bo to właśnie on sprawiał wrażenie nie tylko mocno poturbowanego dwukrotnie przez Amina Boudriego, ale i pokrzywdzonego brakiem reakcji arbitra. – Fajny rywal. Jest ostro, twardo, ale fair play – w tych słowach wahadłowy Częstochowian prostował wrażenie brutalności zachowań Szweda z marokańskimi korzeniami. A ci nieco bardziej wtajemniczeni przypominali, że Boudri to wielki fan amerykańskiej NFL; tam zaś zagrania tego piłkarza byłyby traktowane co najwyżej jako „pieszczoty".

Czerwień za wycięcie „Kwiatka"

Luca Pairetto dość wysoko zawiesił więc – sobie samemu – poprzeczkę interwencji sędziowskiej. Dwukrotnie jednak – najpierw po ataku Boudriego łokciem w twarz Debohiego, a potem po wejściu wyprostowaną nogą w Oliwera Kwiatkowskiego – uznał, że należy Szweda napomnieć, co oznaczało grę Rakowa od 55. minuty w liczebnej przewadze! W tym momencie to był już idealny scenariusz dla Medalików, które na przerwę schodziły z jednobramkową przewagą! Wystarczył im rzut rożny, po którym z „długiego" słupka w „piątkę" głową odegrał piłkę Oskar Repka, a Stratos Svarnas z metra – też głową – wpakował ją do siatki!

Tak naprawdę w tym momencie powinno już być 0:2. W 16 minucie bowiem, po jednej z nielicznych kontr Rakowa w tej odsłonie, Mahir Emreli z Patrykiem Makuchem... przeszkadzali sobie w polu bramkowym. W efekcie obaj wylądowali w siatce, a piłka wyekspediowana została w pole!

Fot. PAP/EPA

Mahir Emreli (w środku) fetuje gola, którego zdobył Stratos Svarnas (z prawej).

W osłabieniu łatwiej

Szwedzi tak dobrych okazji nie mieli – grając w jedenastu. Za to w dziesięciu – i owszem. Dziesięć minut po czerwonej kartce dla Boudriego „urwał się" obronie Rakowa Paulos Abraham, a trzy minuty później – Montader Madjed! To były „setki", ale same strzały pozostawiały wiele do życzenia i Kacper Trelowski zdołał piłkę złapać! Źle się działo w obozie częstochowskim; na kwadrans przed końcem golkipera gości uderzeniem zza „szesnastki" – bez reakcji pomocników i obrońców przyjezdnych – przeegzaminował Frank Adjei.

Nogi ciężkie, ale z happy endem

Im bliżej było ostatniego gwizdka, tym częściej... nogi odmawiały posłuszeństwa gościom. To już była „jazda bez trzymanki", z kompletnym brakiem kontroli Rakowa nad grą. W doliczonym czasie – a Pairetto dodał początkowo pięć minut – w polu karnym gości znalazł się nawet bramkarz Warner Hahn! Z rzutu rożnego miejscowych wyszła jednak kontra polskiej drużyny, którą Lamine Diaby-Fadiga... spartaczył popisowo. Nie tylko dał się dogonić golkiperowi, ale i „przyaktorzył", padając na murawę. Początkowo Włoch podyktował „jedenastkę", ale – wezwany przed monitor VAR – słusznie go odwołał, i jeszcze ukarał napastnika żółtym kartonikiem! – Ech, były nerwy w końcówce. Na tej twardej murawie zaczęli dominować gospodarze, a mnie łapały skurcze. Dowieźliśmy jednak korzystny wynik do końca, a to jest najważniejsze! - podsumował Oskar Repka.

Dariusz Leśnikowski

III RUNDA KWALIFIKACJI

Hammarby IF – Raków Częstochowa 0:1 (0:1)

0:1 – Svarnas, 45+2 min (głową)

HAMMARBY: Hahn – Skoglund, Eriksson (78. Fofana), Winther, Persson (78. Braenby) - Karlsson, Tekie (60. Adjei) - Madjed, Besara (60. Lind), Boudri – Abraham (89. Kebbeh). Trener Henrik RYDSTROEM.

RAKÓW: Trelowski – Debohi (78. Struski), Racovitan, Svarnas – Ameyaw, Repka, Koczergin, Otieno (73. Jean Carlos) - Makuch, Kwiatkowski (65. Pieńko) – Emreli (73. Diaby-Fadiga). Trener Dawid KROCZEK.

Sędziował Luca Pairetto (Włochy).

Widzów 19 719. **Żółte kartki**: Boudri, Winther – Debohi, Emreli, Diaby-Fadiga; **czerwona** – Boudri (54. druga żółta).

W pierwszym meczu 0:0, w IV rundzie kwalifikacji Raków zagra z Hajdukiem Split.

Wszyscy na pokład i zasuwamy!

Gospodarzom zabrakło jednego gola do przedłużenia marzeń o grze w Lidze Konferencji.

GKS KATOWICE

W czwartkowy wieczór GKS Katowice miał do wykonania trudne zadanie. Tydzień wcześniej powrócił z Miszkolca, z pierwszej odsłony spotkania z Hapoelem Tel Awiw z dwubramkową stratą. Przy Nowej Bukowej zespół Rafała Góraka chciał – podobnie jak w dwumeczu z MSK Żylina – odwrócić losy meczu. Celu tego nie udało się jednak osiągnąć. Katowicki zespół w pierwszej połowie stracił gola, a w po zmianie stron zbyt późno zaczął odrabiać straty. Więc choć GieKSa wygrała u siebie 2:1, w dwumeczu przegrała 2:3 i odpadał z walki o Ligę Konferencji. Mimo wszystko pokazała charakter, a także zyskała nowe doświadczenie. Po 23 latach klub powrócił na europejskie salony, a dla wielu zawodników mecze z Żyliną i Hapoelem były pierwszymi krokami w europejskich pucharach. – Nie możemy zwieszać głów, bo te spotkania nas rozwinęły – podkreślił trener GKS-u Rafał Górak. – W drugiej połowie meczu z Hapoelem drużyna dobrze zareagowała i tym jesteśmy zbudowani. Zebraliśmy ogromne doświadczenie, więc jest dużo pozytywów wywołanych przez nasze mecze w eliminacjach – dodał szkoleniowiec.

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Rozstanie z europejskimi pucharami jest bolesne. Szczególnie po wygranej...

Problemem GKS-u była przede wszystkim jakość rywala. Izraelczycy w obu spotkaniach zagrali bardzo solidnie. W ofensywie skrupulatnie wykorzystywali błędy Katowiczan, a w obronie nie pozwolili rywalom na wiele. Dopiero zmasowany atak górnośląskiej ekipy pod koniec drugiego meczu sprawił, że stracili dwa gole. Przez 180 minut dwumeczu potrafili całkowicie zneutralizować wszystkie próby GieKSy ze stałych fragmentów. – Ci zawodnicy czują się pewnie w swoim polu karnym. Zresztą imponowała mi szybkość ustawienia się rywali w defensywie. Gdy grali w obronie niskiej, było bardzo ciasno. W polu karnym było z kim walczyć – przeciwnicy pokazali klasę na poziomie europejskim. Czuliśmy, że poziom był bardzo wysoki. Mimo tego parokrotnie byliśmy blisko i szkoda, że zabrakło nam jednej bramki – podkreślił trener Górak.

Teraz GKS czeka powrót do zmagań krajowych. Już w niedzielę Katowiczanie zmierzą się na wyjeździe z Motorem Lublin. – O zmęczeniu nie możemy nawet myśleć. Wszyscy na pokład i zasuwamy dalej! Wracamy do ekstraklasy, o której przecież tyle lat marzyliśmy, do której wróciliśmy niedawno po 19 latach przerwy – przekazał opiekun GieKSiarzy.

Kacper Janoszka

TRZY PYTANIA DO...

MARCELA WĘDRYCHOWSKIEGO
pomocnika GKS-u Katowice

ODPADLIŚMY, ALE Z CHARAKTEREM

1. GKS Katowice odpadł z walki o Ligę Konferencji. Czy problemem podczas rewanżu z Hapoelem Tel Awiw było to, że drużyna zbyt późno zdobyła pierwszego gola?

- Tak, może to właśnie był problem. No i jeszcze stracona w pierwszej połowie bramka. Inaczej wyglądałoby spotkanie, gdybyśmy po przerwie mieli do odrobienia dwubramkową stratę z pierwszego meczu, a nie trzybramkową. Teraz jest to jednak nieważne. Odpadliśmy z Ligi Konferencji, ale pokazaliśmy charakter, walcząc do ostatnich minut.

2. Przy Nowej Bukowej wygraliście 2:1. Macie w zespole poczucie, że na tym stadionie nie da się was pokonać? W końcu nikt tego nie dokonał od listopada 2025 roku.

- Dobrze się nam tu gra, jest to magiczne miejsce, przede wszystkim z uwagi na naszych kibiców. Ponadto uwielbiam naszą szatnię. Po pierwszej odsłonie dwumeczu przegrywaliśmy 0:2, a powróciliśmy do Katowic i nikt z nas nie pękał przed rewanżem. Po każdym widać było, że chce wyjść na murawę i wygrać. Każdy z nas wierzył w to, że uda nam się odwrócić losy rywalizacji. Zabrakło niewiele.

3. Nie były to dla pana pierwsze występy w europejskich pucharach. Jakie emocje towarzyszyły panu podczas spotkań z Żyliną i Hapoelem.

- Gra w europejskich pucharach wiąże się z niesamowitymi uczuciami. Generalnie zaś w GKS-ie każdy kolejny mecz jest tym najważniejszym. Z Hapoelem też włożyliśmy wszystkie siły w to, żeby wygrać.

Rozmawiał Kacper Janoszka

eprasa.pl 69af224b5a

PIĄTEK, 14 SIERPNIA, GODZ. 20.30

LEGIA WARSZAWA – RADOMIAK

Sędzia - Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Korona 1:1, Zagłębie 3:1, Pogoń 1:0 | Górnik 1:3, GKS 1:3, Wieczysta 2:1

SOBOTA, 15 SIERPNIA, GODZ. 14.45

ZAGŁĘBIE LUBIN – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia - Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Legia 1:3, Piast 2:0 | Cracovia 0:0, Raków 2:1, Górnik 1:2

SOBOTA, 15 SIERPNIA, GODZ. 17.30

PIAST GLIWICE – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia - Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Lech 0:3, Wisła K. 4:3, Zagłębie 0:2 | Lech 1:2, Radomiak 1:2

SOBOTA, 15 SIERPNIA, GODZ. 20.15

WIDZEW ŁÓDŹ – KORONA KIELCE

Sędzia - Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Jagiellonia 2:0, Wisła P. 0:0, Motor 2:2 | Legia 1:1, Jagiellonia 0:1

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA, GODZ. 14.45

MOTOR LUBLIN – GKS KATOWICE

Sędzia - Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Pogoń 1:3, Jagiellonia 1:2, Widzew 2:2 | Radomiak 3:1, Wisła K. 1:2

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA, GODZ. 17.30

CRACOVIA – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia - Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Śląsk 0:0, Pogoń 0:2, Lech 0:0 | Śląsk 1:2, Wisła P. 1:2

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA, GODZ. 20.15

GÓRNIK ZABRZE – WISŁA KRAKÓW

Sędzia - Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Radomiak 3:1, Śląsk 2:1 | Wisła P. 2:1, Piast 3:4, GKS 2:1

MECZ PRZEŁOŻONY

WISŁA PŁOCK – LECH POZNAŃ

Sędzia - Nasz typer

OSTATNIE MECZE

MECZ PRZEŁOŻONY

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia - Nasz typer

OSTATNIE MECZE

Walka o tożsamość

Po Wiśle, zjeżdża na Okrzei kolejny krakowski beniaminek. – Punkty w domowych meczach będą w tym sezonie bardzo ważne... – zauważa kapitan Gliwiczan.

PIAST GLIWICE

Najważniejsze w mojej pracy jest to, żeby Piast był „jakiś". Żeby widać było, że drużyna ma tożsamość. A ta tożsamość to jest gra odważna – ta deklaracja mocno wybrzmiała z ust trenera Daniela Myśliwca po meczu poprzedniej kolejki w Poznaniu. Rozmiar porażki (0:3) z mistrzem Polski w zasadzie nie pozostawia pola do rozważań, jak daleko było zawodnikom Piasta do zdobycia choćby punktu.

Kierunek – marka rozpoznawalna

Szkoleniowiec ma świadomość, że – mówiąc banalnie – najważniejszy jest wynik. – Na ten moment moja praca jest oceniana na trzy punkty na dziewięć możliwych – Myśliwiec odwoływał się w ten sposób do dotychczasowej zdobyczy jego podopiecznych na ligowych boiskach. Z obu wyjazdów wracali przecież bez punktów, choć w przy Bułgarskiej zaprezentowali się o niebo lepiej niż dwa tygodnie wcześniej w Lubinie. – Byliśmy wierni sobie, wierni idei tego, jak chcemy grać. I szczególnie w pierwszej połowie zasłużyliśmy na coś więcej – podkreślał szkoleniowiec ekipy z Okrzei. Ta idea to – jak tłumaczył od zawsze – próby szybkiego odbioru piłki w wysokim pressingu. – Pressujemy po to, żeby grać na połowie rywala, żeby atakować, stwarzać sytuacje; by nie być tylko drużyną walczącą o utrzymanie, tylko drużyną, która rozwija piłkarzy i w ten sposób jest marką rozpoznawalną – opowiadał o celach swej pracy z podopiecznymi.

Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Nie wszystkie założenia Daniela Myśliwca udaje się na razie skutecznie realizować jego podopiecznym...

Trener się zgrzał

Nawet kiedy jednak tymże udawało się realizować wspomniane założenia, brakowało – jak wielu drużynom w ekstraklasie – bezwzględnego egzekutora. Szukał więc opiekun Piasta skuteczniejszego rozwiązania. – Stąd decyzja o dwóch zmianach (weszli Emmanuel Twumasi i Jason Lokilo – dop. aut.), które miały zwiększyć jakość i intensywność ofensywną. Chciałem wykorzystać nasz niezły moment, żebyśmy pokazali, że przyjechaliśmy tu po pełną pulę. Lokilo wyglądał w treningu kapitalnie i stąd chciałem pójść jeszcze bardziej do przodu – wyjaśniał. Jak się jednak skończyło – wiadomo, więc i ostateczna refleksja szkoleniowca nie może zaskakiwać. – Mówiąc kolokwialnie, zgrzałem się... – podsumowywał Myśliwiec, oczywiście przez pryzmat porażki. – Na sam koniec najważniejszy jest przecież rezultat...

Dobrze, atrakcyjnie, skutecznie

W sobotę na Okrzei zagra Wieczysta – drugi z krakowskich beniaminków, na razie płacący frycowe i zamykający tabelę ligową. Potyczka z Wisłą była jednym z najatrakcyjniejszych w tym sezonie spotkań ligowych. Ci, którzy starcie z Białą Gwiazdą oglądali na żywo, nie mają wątpliwości, że warto i tym razem na trybunach się pojawić. A czy Piast znów stworzy widowisko? – Mamy być drużyną, po której zawsze spodziewać się można czegoś dobrego, atrakcyjnego, ale i skutecznego – to jeszcze jedna z deklaracji trenera Myśliwca. Celu nadrzędnego nie można jednak tracić z oczu. – Punkty w domowych meczach będą w tym sezonie bardzo ważne... – przytomnie przypomniał po meczu w Poznaniu kapitan Piasta, Jakub Czerwiński.

(DaL)

Więcej konkretów

Duże posiadanie piłki i imponująca celność podań na razie nie wystarczają do osiągnięcia pozytywnych wyników.

WIECZYSTA KRAKÓW

Czy po dwutygodniowej przerwie zobaczymy beniaminka dojrzalszego, konkretniejszego i skuteczniejszego? Krakowianie muszą wiele zmienić w obronie i ataku, by zdobyć historyczny punkt w ekstraklasie.

Na jednym wózku

W tym roku historycznego wyczynu dokonały także rezerwy Wieczystej i zameldowały się w III lidze. Ich kapitanem jest Rafał Pietrzak, który miał pewien udział w awansie pierwszej drużyny do ekstraklasy. Wczoraj po nieudanym sezonie i spadku z GKS-em Tychy, dołączył do nich Paweł Łysiak, bez którego goli - głównie jako rezerwowego - dużo trudniej byłoby o promocje do II i I ligi.

W obu Żółto-czarnych zespołach nastroje są takie sobie, bo zamykają tabelę z okrągłym zerem na koncie. Jadą na jednym wózku, mierząc się z zakrętami i wybojami na nowych trasach. Ekstraklasowa drużyna, wobec przełożenia meczu w Katowicach, miała dwa tygodnie na pracę. Nie weryfikowała jej w sparingu, bo też trudno byłoby znaleźć przeciwnika; piłkarze niższych lig też wrócili do rywalizacji.

Kupią Słowaka?

W tym tygodniu do drużyny dołączył Bartosz Białek, ale to nie koniec wzmocnień ataku. W tym kontekście przewijały się różne nazwiska, a najnowsze to Tomas Bobcek. Król strzelców ekstraklasy formalnie jest piłkarzem Lechii, w której po spadku nie grał z powodu kontuzji. Nie widzi się dalej nad morzem i - jak poinformował portal meczyki.pl - o jego kupno zabiega Wieczysta. Gdańszczanie mają oczekiwać aż ośmiu mln euro, a Krakowianie próbują zbijać cenę. Jeżeli Słowak trafiłby do beniaminka, to byłaby to prawdziwa „bomba" w stylu Wojciecha Kwietnia, który finansuje klub. Bobcek spotkałby pod Wawelem starego znajomego z Lechii, pozyskanego przez sezonem lewego obrońcę Matusza Vojtkę.

Sztuka dla sztuki?

Podopieczni Kazimierza Moskala w meczach z Radomiakiem i Lechem zbyt łatwo tracili gole. Nie wykorzystywali też swojego potencjału ofensywnego. Zaaplikowali rywalom po golu dopiero w momencie, gdy po stronie strat mieli już dwa. Statystyki pokazują, że Krakowianom trudno zdobywa się przestrzeń. Mieli ponad 88 proc. celnych podań ogółem i ponad 86 proc. na połowie rywali, co czyni ich liderem, ale tylko 29 proc. zagrań było do przodu, co stawia ich na szarym końcu. Zaledwie pięć strzałów na bramkę nie rzuca na kolana. Wieczysta musi zaprezentować więcej konkretów i grać szybciej. Piast tracił ostatnio dużo goli, ale trzeba go do tego... zmusić.

Michał Knura

eprasa.pl 69af224b5a

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA EUGENIUSZ CEBRAT

Niech dalej to się tak rozkręca!

Rozmowa z byłym bramkarzem, eksreprezentantem Polski, dwukrotnym mistrzem Polski z Górnikiem

W czwartej kolejce szczególnie ciekawie zapowiada się starcie Górnika z Wisłą. Górnik jeszcze nie stracił w obecnym sezonie punktu, z kolei Wisła strzeliła, jak dotąd, najwięcej goli w tym sezonie. To może być dobry mecz?

- Z pewnością! Wydaje mi się, że Górnik ten mecz w zasadzie powinien wygrać, jeśli chce liczyć się w czołówce tabeli. W ostatnich meczach Zabrzanie prezentowali dobrą piłkę i choć Wisła te gole strzela i nie wygląda najgorzej, to myślę, że Górnik rywali zatrzyma.

Zgodzi się pan z opinią, że oba zespoły grają atrakcyjną piłkę?

- Tak, mecz zapowiada się bardzo dobrze. Tyle że Wisła w tygodniu nie grała, a Górnik mierzył się z Ferencvarosem.

No właśnie... Puchary sprawiają, że w Polsce przesuwa się z ich powodów mecze ligowe. W najbliższej kolejce też tak będzie w dwóch przypadkach. Przeszkadza to panu czy wręcz przeciwnie?

- Uważam, że powinno się grać bez żadnych przesunięć i zmian. Moim zdaniem drużyny szybciej doszłyby do siebie na początku sezonu i złapały dobry rytm. Wcale nie sądzę, że te przerwy lepiej wpływają na występy naszych w pucharach.

Fot. Kacper Pacocha / Press Focus

Peter Federico bardzo mi się podoba. To wzmocnienie Górnika – przyznaje Eugeniusz Cebrat.

W Górniku wrażenie robi ostatnio Peter Federico, Dominikańczyk z bujną czupryną. Podoba się panu?

- W meczu z Radomiakiem mógł zaimponować (uśmiech). Pokazał się rewelacyjnie. Jest szybki, zwinny, nienaganny technicznie. Widać, że myśli na boisku, dało się to odczuć choćby przy bramkach, które w Radomiu strzelił. Fakt, że po błędach defensywy Radomiaka, ale to trzeba umieć, trzeba być na boisku uważnym i cały czas przygotowanym na rozwój wydarzeń. Na razie ten chłopak wygląda rzeczywiście bardzo dobrze. Jest wzmocnieniem Górnika.

Wicelider Legia podejmie Radomiaka teraz. Czy Warszawiacy pod wodzą Marka Papszuna - choć mieli kłopoty w poprzednim sezonie - mogą w obecnym sezonie powalczyć o mistrzostwo?

- Za wcześnie o tym przesądzać. Zbyt mało meczów w ogóle się odbyło, żeby powiedzieć, kto o co będzie w tej lidze walczyć. W drużynach w przerwie letniej było bardzo dużo zmian, na razie są na etapie docierania się. Papszun układa to wszystko, mistrzostwo z Legią to byłoby jego superosiągnięcie.

Czy GKS dojdzie do siebie po odpadnięciu z Hapoelem? Teraz zmierzy się na wyjeździe z Motorem.

- Motor na pewno będzie szukał punktów i nie odpuści. To groźny zespół, bardzo groźny. Karol Czubak to świetny strzelec, jestem ciekaw, czy będzie mu szło jak w ubiegłym sezonie. A GKS? Na pewno będzie szedł w górę - jeżeli chodzi o formę, o ułożenie gry. Nowak z pewnością się podciągnie, bo na razie - jak na niego - ma zastój. W porównaniu z poprzednim sezonem - jakby musiał złapać oddech...

Warto zauważyć, że Katowice po powrocie do ekstraklasy generalnie nie wchodzą w sezon idealnie, ale potem nabierają mocy. Tak było rok temu i dwa... Czy teraz może być podobnie?

- Z pewnością się rozkręcą. Na pewno nie będą walczyć o utrzymanie. Mają bardzo fajnie ułożoną drużynę i bardzo fajnych zawodników. Zrobili, uważam, dobre transfery. Gdy się wszystko dotrze - będą bardzo groźni.

Widzew pokazał, że jest mocny, choćby w ostatnim meczu z Jagiellonią. Z Koroną zapowiada się ciekawe starcie, bo klub z Kielc inwestuje. Jak ten mecz może wyglądać?

- To będzie mecz taki, jak między Górnikiem i Wisłą. Dwie drużyny wyróżniające się w stawce, w obu pokłady nadziei na dobry wynik w tym sezonie. Zapowiada się ciekawie.

Był pan świetnym bramkarzem, mistrzem Polski z Górnikiem. Którzy obecni ligowi bramkarze robią na panu największe wrażenie?

- Hmm... Poziom bramkarzy w ekstraklasie jest, powiedziałbym wyrównany. Nie jest tak, że jeden wyrasta ponad innych. W miarę upływu sezonu jedni będą pokazywać się z lepszej, inni może z gorszej strony. Trzeba poczekać. Ciekawi mnie jak to będzie wyglądało z bramkarzem Górnika. Ten chłopak musi się jeszcze w naszej lidze ograć. Ale jak drużyna dobrze gra, to i bramkarzowi jest łatwiej. Zawsze jednak trzeba trochę poczekać na mecze, po których można powiedzieć, że punkty w nich zdobyte to zasługa bramkarza, który bronił w sytuacjach, zdawałoby się, beznadziejnych.

Liga nam rośnie, stadiony pięknieją, pojawia się na nich coraz więcej publiczności. Co jest największą zaletą, co się najbardziej podoba, a co słabością polskiej ligi?

- Fakt, że coraz więcej ludzi przychodzi u nas na stadiony cieszy mnie. Można tylko przyklasnąć. Panuje u nas dobra atmosfera, drużyny dostają kopa słysząc doping przy pełnych trybunach. Naprawdę zupełnie inaczej sie wtedy gra gdy wypełnione jest jakieś ćwierć stadionu, a wokół puste krzesełka. Dostrzegam duży postęp - zarówno w grze, jak i zainteresowaniu. Czy coś mogłoby być lepsze? Zawsze można coś znaleźć głębiej się doszukując... Ja chciałbym, żeby to dalej tak leciało, żeby się rozkręcało.

Rozmawiał Paweł Czado

Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

PATRYK MAKUCH
Urodzony: 11 kwietnia 1999 w Łodzi
Wzrost/waga: 187/84
Poprzednie kluby: UKS SMS Łódź, Miedź Legnica, GKS Bełchatów, Cracovia
Mecze/bramki w ekstraklasie: 128/18
Wartość rynkowa: 600 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028

POJEDYNEK KOLEJKI

Im strzelać kazano. Ale nie wpada...

Aż się wierzyć nie chce, że tak uznane firmy jak Raków i Cracovia w pięciu meczach – wspólnie, Medaliki mają jedno zaległe spotkanie – zdobyły zaledwie dwie bramki! Pasy, jako jedyny zespół w elicie, nie trafiły dotąd do siatki rywali. Honoru Częstochowian bronią trafienia Mahira Emreliego i Patryka Makucha z rzutu karnego. Nic dziwnego, że już na starcie koła obu zespołów zabuksowały w dole tabeli. Raków wespół z „wieczystym" beniaminkiem obsługuje „czerwoną latarnię". „Lajkoniki" meldują się z dwoma „oczkami" tuż nad strefą spadkową. Niedzielny mecz pod Jasną Górą zapowiada się jako mocno elektryczne wydarzenie, w którym priorytetem będzie zdobywanie bramek.

Na tropach Brunesa

Patryk Makuch do Rakowa trafił z Cracovii, gdzie grał przez dwa sezony. Pojutrze będzie miał okazję zagrać przeciwko byłemu klubowi. W Craxie występował jako klasyczna „dziewiątka", w Częstochowie gra raczej na „dziesiątce", ale w potyczce przeciwko byłym kolegom to na nim będzie spoczywał ciężar zdobywania bramek. Oczekiwania wobec „Makiego" są w Częstochowie spore, zwłaszcza po odejściu z klubu Brauta Brunesa. - W Rakowie zawsze gramy o jak najwyższe cele, ale myślimy z meczu na mecz. Tylko działając krok po kroku, możemy osiągnąć cel. A to oznacza, że z Cracovią musimy wygrać – wyznał Patryk Makuch, zdając sobie sprawę, że pojedynek z mocno zdeterminowanymi „Pasami" nie będzie należał do najłatwiejszych.

Nadzieje złotego dziecka

Wybór ofensywnego zawodnika Pasów do konfrontacji z Makuchem nie był łatwy. Trener Bartosz Grzelak korzystał w tym sezonie z trzech ofensywnych graczy: Kahveha Zahiroleslama, Amira Al-Amariego i Dijona Kameriego, ale wciąż czeka na pierwszą bramkę w sezonie. Pasy oddały w tym czasie łącznie 47 strzałów, ale żadnego z nich nie udało się zamienić na gola. Postawiliśmy trochę na „chybił trafił" na wychowanka akademii Red Bull Salzburg, gdzie przeszedł przez wszystkie szczeble szkolenia.

Złote dziecko austriackiego futbolu, mające w CV występy w Lidze Mistrzów przeciwko Milanowi i Chelsea, jeszcze dwa lata temu wyceniane było na 4 miliony euro. Dziś, z różnych powodów, wartość 22-letniego ofensywnego pomocnika mocno spadła, co nie znaczy, że talent kapitana austriackiej młodzieżówki ulotnił się bezpowrotnie. Odwrotnie. Po to austriacki wunderkind trafił pod Wawel, by się odbudować i ponownie ruszyć w górę. Najlepiej synchronicznie: w tabeli z Cracovią i na stadionie przy Limanowskiego, gdzie przecież już zdobył jedną ze swych dwóch bramek w ekstraklasie!

Zbigniew Cieńciała

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

DIJON KAMERI
Urodzony: 20 kwietnia 2004 w Salzburgu (Austria)
Wzrost/waga: 181/76
Poprzednie kluby: FC Salzburg, SC Liefering, Grasshopper Zurych, SC Rheindorf Altach
Mecze/bramki w ekstraklasie: 24/2
Wartość rynkowa: 700 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028

eprasa.pl 69af224b5a

PKO BP Ekstraklasa

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	3	7	5:1	2	1	0	2	4	3:0	1	1	0	1	3	2:1	1	0	0
2. Legia	3	7	5:2	2	1	0	1	3	3:1	1	0	0	2	4	2:1	1	1	0
3. Górnik (p)	2	6	5:2	2	0	0	1	3	2:1	1	0	0	1	3	3:1	1	0	0
Pogoń	3	6	5:2	2	0	1	2	3	3:2	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0
5. Wisła K. (b)	3	6	7:6	2	0	1	2	6	4:2	2	0	0	1	0	3:4	0	0	1
6. Jagiellonia	3	6	3:3	2	0	1	2	3	1:2	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0
7. Widzew	3	5	4:2	1	2	0	1	1	2:2	0	1	0	2	4	2:0	1	1	0
8. Śląsk (b)	3	4	3:3	1	1	1	2	4	2:1	1	1	0	1	0	1:2	0	0	1
Wisła P.	3	4	3:3	1	1	1	1	1	0:0	0	1	0	2	3	3:3	1	0	1
10. GKS	2	3	4:3	1	0	1	1	3	3:1	1	0	0	1	0	1:2	0	0	1
11. Zagłębie	2	3	3:3	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0	1	0	1:3	0	0	1
12. Radomiak	3	3	4:7	1	0	2	2	3	3:4	1	0	1	1	0	1:3	0	0	1
13. Piast	3	3	4:8	1	0	2	1	1	4:3	1	0	0	2	0	0:5	0	0	2
14. Cracovia	3	2	0:2	0	2	1	1	0	0:2	0	0	1	2	2	0:0	0	2	0
15. Korona	2	1	1:2	0	1	1	1	1	1:1	0	1	0	1	0	0:1	0	0	1
16. Motor	3	1	4:7	0	1	2	1	1	1:2	0	0	1	2	1	3:5	0	1	1
17. Raków	2	0	2:4	0	0	2	1	0	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1
Wieczysta (b)	2	0	2:4	0	0	2	1	1	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	15.08.	6.02.	5.12.	22.08.	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	22.08.	13.03.
Górnik	6.03.	29.08.		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	15.08.	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	15.08.	28.11.	27.02.	5.09.	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	22.08.	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	22.08.	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	15.08.	7.11.	29.08.	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	15.08.	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	5.09.		29.08.	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	22.08.	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	15.08.	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	22.08.	5.09.	27.02.
Radomiak	29.08.	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	22.08.
Raków	13.02.	27.09.	22.08.	29.08.	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		22.08.	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	15.08.	29.08.	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	29.08.		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	29.08.	15.08.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	29.08.	20.02.	6.02.	15.08.	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

PROGRAM 4. KOLEJKI (14-16.08)

piątek	Legia Warszawa – Radomiak	20.30
sobota	Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław	14.45
	Piast Gliwice - Wieczysta Kraków	17.30
	Widzew Łódź - Korona Kielce	20.15
niedziela	Motor Lublin - GKS Katowice	14.45
	Cracovia - Raków Częstochowa	17.30
	Górnik Zabrze - Wisła Kraków	20.15
	Wisła Płock - Lech Poznań	przełożony
	Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin	przełożony

PROGRAM 5. KOLEJKI (21-24.08)

piątek	Cracovia - Wieczysta Kraków	20.30
sobota	Korona Kielce - Motor Lublin	14.45
	Piast Gliwice - Legia Warszawa	17.30
	Śląsk Wrocław - Widzew Łódź -	20.15
niedziela	Radomiak - Zagłębie Lubin	14.45
	GKS Katowice - Wisła Płock	17.30
	Pogoń Szczecin - Wisła Kraków	20.15
	Lech Poznań - Jagiellonia Białystok	3.09., 20.30
	Raków Częstochowa - Górnik Zabrze	do ustalenia

TYPUJĄ

	TRENER Wojciech Łobodziński	PIŁKARZ Maciej Mańka	„SPORT" Kacper Janoszka
Legia – Radomiak	1:0	3:1	3:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, Canal+ Sport 3 i 4, Canal+ 4K Ultra HD			
Zagłębie – Śląsk	1:1	2:0	1:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, Canal+ Sport 3, TVP Sport			
Piast – Wieczysta	2:0	2:2	2:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Widzew – Korona	0:1	2:1	3:0
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Motor – GKS	1:2	0:1	1:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Cracovia – Raków	2:0	0:1	0:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 4, C+ Premium			
Górnik – Wisła★	2:0	3:2	2:1
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
21 pkt	9 pkt	11 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. BARDZO NIEWYGODNY RYWAL

■ Sezon niedawno wystartował, dopiero wszystko się rozkręca, a w Częstochowie mają poważny ligowy problem, bo przecież Medaliki – sensacyjnie – są na dnie ligowej tabeli. Jasne, rozegrały o spotkanie mniej niż inni, ale zero punktów po dwóch grach to kompromitujący wynik, a może być... jeszcze gorzej! Dlaczego? Bo przed Rakowem trudny wyjazd na Cracovię, a Pasy to tradycyjnie bardzo niewygodny rywal dla jedenastki spod Jasnej Góry. To nikt inny jak Krakowianie pozbawili drużynę z Częstochowy mistrzostwa w 2022 roku, remisując na wyjeździe 1:1. Lech wykorzystał to potknięcie i wskoczył na fotel lidera, którego już nie oddał. W ogóle 14 ekstraklasowych gier to siedem wygranych Pasów, pięć remisów i tylko dwie wygrane Rakowa. W Krakowie siedem potyczek i jeszcze żadnego zwycięstwa Medalików przy ledwie dwóch strzelonych golach!

2. KREZUS Z KŁOPOTAMI

■ Słabo w ekstraklasie Raków, słabo także Wieczystej. Bogaty klub z Krakowa najwyższej klasy rozgrywkowej nie zdominuje tak jak tych niższych w poprzednich latach. Też dno tabeli, które może zostać w Krakowie na dłużej. Porażki z Radomiakiem i Lechem, a teraz może być kolejna, bo przecież w sobotę mecz w Gliwicach, a z Piastem przy Okrzei nikomu nie jest łatwo, o czym przekonał się sąsiad Wieczystej, czyli Wisła, dwa tygodnie temu.

3. DERBY BEZ KIBICÓW GOŚCI

■ Jak gdzieś ma być ciekawie w 4. kolejce ekstraklasy, to na pewno w Lubinie, gdzie w dolnośląskich derbach Zagłębie podejmuje Śląsk. Z reguły spotkania pomiędzy tymi drużynami są ciekawe, emocjonujące, wiele się też dzieje na trybunach. Tak było w meczu w Lubinie w listopadzie 2024, kiedy fani z Wrocławia dwa razy racami zadymili stadion, przerwali mecz, a teraz muszą... odpokutować. Komisja Ligi ukarała wtedy klub finansowo, a na kibiców nałożyła zakaz wyjazdu na najbliższy mecz do Lubina, który akurat przypada na tę sobotę (w poprzednim sezonie Śląsk grał w I lidze).

(zich)

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Pasy to tradycyjnie niewygodny rywal dla Rakowa. W akcji Michael Ameyaw.

Złote buty

22	Drągowski (Widzew)
20	Cojocaru (Pogoń)
	Samiec-Talar (Śląsk)
	Sanchez (Wisła K.)
19	Hindrich (Legia)
	Ndiaye (Motor)
18	Kamiński (Wisła P.)
	Mukairu (Pogoń)
	Shehu (Widzew)
	Szalai (Pogoń)
	Wiśniewski (Widzew)

Żółte 92/Czerwone 2

1/0	Zagłębie
2/0	Korona
2/0	Legia
2/0	Wisła K.
3/0	Lech
3/0	Pogoń
3/0	Raków
4/0	Motor
6/0	Górnik
6/0	Piast
6/0	Wisła P.
7/0	GKS
7/0	Jagiellonia
8/0	Cracovia
10/0	Widzew
12/0	Radomiak
2/1	Śląsk
8/1	Wieczysta

Kryształowy gwizdek

7,5	Szymon Marciniak (Płock)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
7	Mateusz Piszczelok (Katowice)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7	Marcin Kochanek (Opole)
7	Damian Kos (Wejherowo)
6,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,5	Bartosz Frankowski (Toruń)
5	Damian Sylwestrzak
5	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
4,5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
3	Wojciech Myć (Włodawa)
2	Paweł Malec (Łódź)

eprasa.pl 69af224b5a

Czy to osłabienie? No Ba...

W dolnośląskich derbach Śląsk Wrocław zagra z Zagłębiem Lubin bez kluczowego defensora.

Do derbów Dolnego Śląska Wrocławianie przystąpią poważnie osłabieni, za czerwoną kartkę pauzować będzie Lamine Ba. Mauretańczyk w poprzedniej kolejce, w starciu z Cracovą, wyleciał z boiska za brutalny atak na nogę przeciwnika. Sytuacja była kontrowersyjna; gdyby nie spowolniona reakcja arbitra Bartosza Frankowskiego, do faulu defensora w ogóle by nie doszło, bo wcześniej to on był faulowany. Śląsk złożył odwołanie do Komisji Ligi z wnioskiem o anulowanie kartki, ale nie zostało ono uwzględnione, więc Ba będzie pauzował w dwóch najbliższych meczach. To spore osłabienie, 28-letni obrońca jest jednym z najważniejszych zawodników w układance Ante Simundzy.

Nie trzeba tłumaczyć

Co więcej, w rywalizacji z Zagłębiem nie wystąpi pomocnik Michał Mokrzycki. 28-latek wszedł w meczu z Pasami na murawę w drugiej połowie, ale już po nieco ponad 10 minutach zszedł poza linię boczną z urazem. W trakcie tygodnia ustalono, że zerwał więzadło krzyżowe, więc czeka go wielomiesięczna przerwa od gry w piłkę.

Dolnośląskie derby pomiędzy Zagłębiem a Śląskiem odbędą się po sezonie przerwy. Zawodnicy nie zapomnieli jednak o tym, jak bardzo prestiżowe jest to spotkanie. Z ciężaru tego spotkania sprawę sobie zdaje pomocnik Miedziowych, Filip Kocaba, choć do tej pory miał okazję tylko raz wystąpić przeciwko Wrocławianom. – Mnie, chłopakowi z Lubina, nie trzeba tłumaczyć, jaki to będzie mecz i jak wiele on znaczy dla naszej społeczności. Wielokrotnie przeżywałem mocno te spotkania, one dużo dla nas znaczą. Jestem świadomy tego, że kibice pokładają w nas duże nadzieje i jest to jeden z najważniejszych meczów w sezonie. To są derby i żaden zawodnik nie odstawi nogi. Nikt nie zadowoli się podziałem punktów – przekazał 21-letni pomocnik.

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Lamine Ba (z prawej) w środkach nie przebiera, więc teraz dwa mecze Śląska obejrzy z trybun.

Rywal przeanalizowany

Zagłębie przystąpi do domowego meczu przeciwko Śląskowi po przerwie – w poprzedni weekend jego starcie z Rakowem zostało odwołane na wniosek grających w europejskich pucharach Częstochowian. – Zyskaliśmy więcej dni treningowych. Mamy dokładnie przeanalizowanego przeciwnika – dodał Kocaba.

Z kolei Wrocławianie przyjadą do Lubina po bezbramkowym remisie z Cracovią, który wywołał mieszane uczucia u kibiców. Z jednej strony mogli cieszyć się z tego, że drużyna nie przegrała, choć przez ostatnie minuty grała w osłabieniu. Z drugiej, - drużyna Ante Simundzy nie była gorsza od Pasów. Teraz Śląsk będzie chciał pokazać lepszą skuteczność, a nie tylko pozostawić po sobie niezłe wrażenie.

Kacper Janoszka

KRÓTKA PIŁKA

WISŁA PŁOCK

PORTUGALCZYK NA POKŁADZIE

■ Obrońca Afonso Silva został nowym zawodnikiem Wisły Płock. 22-letni piłkarz (ostatni sezon spędził w drugoligowym portugalskim FC Felgueiras, zagrał w 33 meczach) podpisał umowę obowiązującą do końca czerwca 2028 roku z opcją przedłużenia. Lewonożny defensor piłkarskiego rzemiosła uczył się w AC Alfenense, FC Pacos de Ferreira i Vitoria S.C.

POGOŃ SZCZECIN

MINUS JEDEN W SZTABIE

■ Joaquin Gomez, asystent Oscara Garcii, odchodzi ze sztabu szkoleniowego Portowców. Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron z powodów rodzinnych szkoleniowca.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

W ZASTĘPSTWIE FORENCA

■ Po zerwaniu ścięgna Achillesa przez Konrada Forenca (rekonwalescencja potrwać ma kilka miesięcy), beniaminek Betclic 1. Ligi zwiększa rywalizację między słupkami. Górale właśnie wypożyczyli do końca obecnego sezonu Michała Matysa z lubińskiego Zagłębia. 20-latek pochodzący z Jeleniej Góry (wychowanek tamtejszego Chojnika) w ubiegłym sezonie wypożyczany był do Stali Mielec i Resovii. W mieleckich barwach zaliczył 17 gier na zapleczu ekstraklasy.

Odzyskał moc

Jordi Sanchez, niespodziewany lider strzelców ekstraklasy, będzie chciał „ugryźć" także Zabrzan.

WISŁA KRAKÓW

Po wygranej z Wisłą Płock Jordi Sanchez zauważył udzielającego wywiadu Rafała Mikulca i po polsku pół żartem, pół serio zaczepił obrońcę, by oddał mu asystę. Hiszpanowi chodziło o niewykorzystaną okazję po jego podaniu. Gdyby poszło lepiej, 31-latek miałby nie cztery, a pięć punktów w klasyfikacji kanadyjskiej.

Dali mu wsparcie

Ale i cztery, po golach w każdym ligowych spotkań, to wynik, na który wielkich pieniędzy nie postawiłby pewnie nawet on sam. Gdyby po sezonie przeprowadzono głosowanie wśród kibiców, czy przedłużać mu umowę, miałby nikłe szanse na powodzenie. A gdyby nie dłuższy powrót do formy po operacji Angela Rodado, pewnie zacząłby jako rezerwowy. I taka decyzja trenera nie byłaby w ogóle kontrowersyjna. Rosły napastnik w drugiej części przygotowań był na bakier ze skutecznością, a w I lidze szczególnie nie błyszczał i skarżył się na kontuzję. Skoro już jednak został w klubie, to schodząc z boiska po niewykorzystanym karnym z walijskim Wrexham, usłyszał swoje imię i nazwisko skandowane przez tysiące fanów. – Dali mi moc, która jest potrzebna w lidze, w ważnych meczach. Kiedy gramy u siebie przy pełnym stadionie, czujemy gęsią skórkę. To niesamowite – podkreśla napastnik.

Pewny siebie i skuteczny

Strzelił po golu GKS-owi Katowice (drugiego anulowali sędziowie) i Wiśle Płock oraz dwa Piastowi Gliwice. Ekstraklasa dopiero się rozpędza, ale Hiszpan już teraz może mówić o najlepszej serii. Kilka lat temu w 60 spotkaniach zdobył 14 bramek dla Widzewa , ale nigdy nie pokonywał bramkarzy w trzech spotkaniach z rzędu. Górnikowi już strzelał i choć wiadomo, że w Zabrzu łatwo nie będzie, chce pójść za ciosem. Apetyt na kolejne gole cały czas w nim rośnie. – Kiedy masz pewność siebie, możesz być zupełnie innym piłkarzem. Obecnie jestem tego dobrym przykładem. Poprzedni sezon kończyłem z urazem kostki i było mi ciężko. Zmagałem się z bólem, opuchlizną i wszystkim, co się z tym wiązało. Również w głowie nie miałem pewności siebie, ponieważ nie mogłem dać z siebie stu procent – wraca do sytuacji sprzed miesięcy. Podkreśla, że odzyskał moc, siłę, szybkość i tempo. – Jestem pewny siebie, co widać w przyjęciach piłki, akcjach – zwraca uwagę. Można się spodziewać, że w niedzielę w Zabrzu trener Wisły z przodu znów postawi na hiszpański duet Sanchez-Angel Rodado, których trafienia zapewniły zespołowi zwycięstwo. Przed Białą Gwiazdą dwa wyjazdy z rzędu, po starciu z Górnikiem czeka ją daleka podróż do Szczecina.

Michał Knura

Czeski goleador

To bez dwóch zdań jeden z najciekawszych transferów lata w ekstraklasie. Jan Kuchta ma zagwarantować odpowiednią liczbę goli ekipie z Łazienkowskiej.

LEGIA WARSZAWA

Na początek czwartej serii gier rywalizacja na Mazowszu, gdzie w piątek wieczorem legioniści walczą o pozycję lidera ekstraklasy z Radomiakiem. Wiele wskazuje na to, że przy Łazienkowskiej zadebiutuje nowy napastnik, reprezentant Czech, Jan Kuchta. Nie udało się zatrzymać Jeana-Pierre'a Nsame; jak radzi sobie Mileta Rajović - wszyscy widzą, więc Wojskowi zdecydowali się na ściągnięcie doświadczonego napastnika zza południowej granicy.

Kuchta ma pomóc drużynie Marka Papszuna w finalizacji akcji bramkowych. Wychowanek Sparty Praga został z tego klubu wypożyczony na rok z opcją wykupu. Dobrze szło przy Łazienkowskiej Tomasowi Pekhartowi - 63 bramki, który zakończył już karierę. Podobnie ma iść teraz Kuchcie.

29-letni napastnik wywalczył tytuły mistrza Czech ze Slavią (2021) i Spartą Praga (2024 i 2025). Dodatkowo, w sezonie 2020/21 z 15 bramkami był najlepszym strzelcem czeskiej ligi. Łącznie w najwyższej klasie rozgrywkowej rozegrał 219 meczów, w których trafiał do bramki 87 razy. W barwach najbardziej utytułowanych czeskich klubów z powodzeniem występował w europejskich pucharach - trzykrotnie uczestniczył w rozgrywkach Ligi Europy (w tym 1/4 i 1/8 finału) oraz dwukrotnie w Lidze Konferencji. Był w czeskiej kadrze na amerykańskim mundialu, ale nie zagrał ani minuty. W kadrze ma na razie co 31 meczów i 3 gole. Ostatniego z nich zdobył z... Polską, w eliminacjach do Euro w marcu 2023, kiedy pokonał Łukasza Skorupskiego w meczu w Pradze (nasza porażka 1:3).

- Dla mnie to bardzo dobry moment na transfer. Legia jest najbardziej utytułowanym klubem w Polsce, z pięknym stadionem, a Warszawa jest naprawdę pięknym miastem. Mój cel jest bardzo jasny: jestem zawodnikiem, który chce ciężko pracować i przede wszystkim pomagać drużynie. Chcę dawać zespołowi jak najwięcej. Teraz skupiamy się na piątkowym meczu z Radomiakiem, żeby sięgnąć po trzy punkty. Tomas Pekhart opowiadał mi o klubie, trenerach i Warszawie wyłącznie w pozytywny sposób. Powiedział mi, że w Legii wszystko jest perfekcyjne - opowiada Jan Kuchta.

Nie szło mu jednak za granicą najpierw w Lokomotiwie Mokwa, a potem w duńskim Midtjylland. - To kompleksowy, bardzo dobry napastnik. Czy zafunkcjonuje w Legii? Ma zdolności i doświadczenie, aby tak było. Ostatecznie życie to zweryfikuje. Jego CV pokazuje, że za granicą statystyki nie były tak dobre, jak w Czechach. Wierzę jednak, że Legia to miejsce, gdzie się przełamie i odnajdzie – mówi przed meczem z Radomiakiem trener Marek Papszun.

(zich)

eprasa.pl 69af224b5a

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Pogoń G.M.	3	9	5:0	3	3	0
2. Polonia W.	3	7	5:2	2	1	0
3. Chrobry	3	6	7:3	2	0	1
4. Warta (b)	3	6	8:5	2	0	1
5. Arka (s)	3	6	5:2	2	0	1
6. Bruk-Bet (s)	3	6	5:3	2	0	1
7. Stal M.	3	5	6:5	1	2	0
8. Miedź	3	4	3:2	1	1	1
9. Polonia B.	3	4	7:7	1	1	1
10. ŁKS	3	4	4:4	1	1	1
11. Podbeskidzie (b)	3	3	6:6	0	3	0
12. Puszcza	3	3	3:3	1	0	2
13. Unia (b)	3	3	4:5	1	0	2
14. Odra	3	3	2:4	1	0	2
15. Pogoń S.	3	2	4:5	0	2	1
16. Ruch	3	1	1:5	0	1	2
17. Lechia (s)	3	1	2:8	0	1	2
18. Stal Rz	3	1	2:10	0	1	2

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 4. KOLEJKI (14-17.08.)

piątek	Pogoń Grodzisk Maz. - Stal Rzeszów	18.00
	Ruch Chorzów - Lechia Gdańsk	21.00
sobota	Odra Opole – Warta Poznań	15.30
	Chrobry Głogów – Podbeskidzie	15.30
	Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa	15.30
niedziela	ŁKS Łódź – Bruk-Bet Termalica	14.30
	Stal Mielec - Polonia Bytom	17.00
	Unia Skierniewice – Miedź Legnica	19.30
poniedziałek	Arka Gdynia – Puszcza Niepołomice	19.00

PROGRAM 5. KOLEJKI (21-24.08.)

Piątek: Chrobry – Warta (18.00), Lechia – Pogoń S. (20.30); **sobota**: Bruk-Bet Termalica – Polonia W., Podbeskidzie – Odra, Polonia B. - Pogoń G.M. (wszystkie 15.30), **niedziela**: Miedź – Arka (14.30), Puszcza – Unia (17.00), ŁKS – Stal M. (19.00); **poniedziałek**: Stal Rz. - Ruch (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	29.08.	10.10.	15.08.	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	22.08.	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	15.08.	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	29.08.	24.04.	12.12.	28.11.	27.02.
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	22.08.	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	15.08.	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	22.08.	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	22.08.	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	6.03.
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	29.08.	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	15.08.
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	22.08.		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	29.08.	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	15.08.	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	15.08.	5.09.	31.10.	29.08.	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	22.08.	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	29.08.	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	29.08.	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	22.08.	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	15.08.	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	15.08.	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	22.08.	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	15.08.	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	29.08.		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Piotr Tubacki

Wenger z Niepołomic

Czasami warto poświęcić chwilę na odrobinę zadumy, cofnąć się w czasie i przypomnieć, jak to niegdyś bywało. Pamiętacie, co robiliście 13 sierpnia 2015? Ja też nie, ale plus minus jestem w stanie oszacować, co się wokół mnie wtedy działo. Wiem natomiast dokładnie, co działo się wtedy w Niepołomicach. Zatrudniono trenera Tomasza Tułacz. I ten sam Tomasz Tułacz jest w Puszczy dzisiaj. Przez 11 lat zmieniło się wiele nie tylko w Niepołomicach, nie tylko w polskiej piłce, ale w ogóle na świecie. A trener jak pracował przy Kusocińskiego, tak nadal pracuje. W międzyczasie zdążył dokonać rzeczy – wydawałoby się – niemożliwej, czyli przyciągnąć do miasteczka ekstraklasę. Utrzymał ją tam nawet wystarczająco długo, aby klubowe szefostwo zdążyło zmodernizować stadion i zagrać parę meczów faktycznie u siebie. Było kilka momentów, gdy niektórzy wątpili w Tułacza, ale on nie zwątpił w siebie i swoje metody. W swoje znakomite oko, które z piłkarzy na pozór takich sobie potrafi tworzyć zespół przez duże „Z". Znaleźć można wyliczenia – choć sam ich nie zweryfikowałem – że pod względem długości stażu Tułacz znajduje się w światowym top 5: obok Alexa Fergusona, Arsene'a Wengera, Diego Simeone i Franka Schmidta (ten z Heidenheim). Wybitne grono.

NA EKRANIE

Piątek, 14 sierpnia
20.30 Ruch Chorzów - Lechia Gdańsk TVP Sport
Sobota, 15 sierpnia
15.25 Multiliga: Chrobry Głogów - Podbeskidzie Bielsko-Biała, Odra Opole - Warta Poznań, Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa TVP 3
Niedziela, 16 sierpnia
14.25 ŁKS Łódź - Bruk-Bet Termalica Nieciecza TVP Polonia
Poniedziałek, 17 sierpnia
18.55 Arka Gdynia - Puszcza Niepołomice TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 79 ŻÓŁTE KARTKI 89
CZERWONE KARTKI 6
FREKWENCJA 104746

Kiedy, jak nie teraz?

To może być ostatnia szansa, aby zobaczyć rozklekotaną jeszcze Lechię. Czy gospodarze na Stadionie Śląskim to wykorzystają?

RUCH CHORZÓW

Niebiescy potrzebują punktów – i na tym właściwie można by zakończyć. Jasne, w pierwszych kolejkach mierzyli się z bardzo silnymi – jak na pierwszoligowe realia – przeciwnikami, ale sami przecież za takowego chcieliby uchodzić. No i kolejna sprawa jest taka, że ekstraklasowe zaplecze to dziwne rozgrywki. Tu słabi nagle potrafią stać się mocni i na odwrót – by przypomnieć niedawne zwycięstwo Unii Skierniewice z Arką Gdynia.

Kolumbijczyk kapitanem

Dziwny jest też dzisiejszy rywal Ruchu, czyli Lechia. Sporo miejsca poświęciliśmy Gdańszczanom we wtorkowym wydaniu z 4 sierpnia (wszystkich chętnych zapraszamy na stronę 8), którzy po spadku posypali się jak domek z kart. Dodatkowo przez długi czas byli naznaczeni banem transferowym, przez który nie mogli rejestrować nowych piłkarzy. W pierwsze kolejki weszli więc na boiska z zawodnikami, którym bliżej było do wieku trampkarza niż seniora. Na szpicy przeciwko Warcie wystawili... 15-latka! A rok czy dwa lata starsi koledzy biegali u jego boku.

Sytuacja w Lechii zaczęła się jednak poprawiać. Zakaz został zdjęty, a w kadrze stopniowo zaczynają pojawiać się nowe nazwiska. Wiadomo, sytuacja finansowa klubu nie jest jeszcze klarowna. Nadal nie zostali sprzedani ci, którzy mieli przynieść milionowe zyski (tylko Kacper Sezonienko za „bańkę" do Hellasu Werona). Jednakże w zespole formalnie nadal są Iwan Żelizko, Rifet Kapić, Bohdan Wjunnyk, król strzelców ekstraklasy Tomas Bobczek i Camilo Mena. Trener Władysław Łupaszko zapowiadał jednak wprost – ci z niepewną przyszłością grać nie będą. Jedynie ten ostatni zadeklarował pełne wsparcie dla drużyny, mimo że też jest kandydatem na sprzedaż. Ostatnio był nawet kapitanem i z Ruchem też pewnie będzie.

„Ja ci daję, a ty strzelasz" – zdaje się przedstawiać plan na Lechię Shuma Nagamatsu.

Fot. Weronika Marciszek / Press Focus

Ostrożny w ferowaniu

Lechia zarejestrowała na razie pięciu nowych graczy – z czego dwóch w czwa. Nie wiadomo jednak, czy znany z bronienia bytomskich słupków Axel Holewiński oraz ciekawy ukraiński ofensywny pomocnik Artur Szach będą już gotowi. Gdańszczanie na pewno skorzystają z usług Jakuba Adkonisa, który wiosną 2025 był – na jakże nieudanym – wypożyczeniu do Chorzowa. Sytuacja w Ruchu natomiast się poprawiła. Nie będzie jeszcze Denisa Ventury, ale być może – choć ze znakiem zapytania – w kadrze znajdzie się Michał Chrapek.

– Lechia zaczyna się konsolidować, co było widać w ostatnim meczu z Podbeskidziem – trener Ruchu Waldemar Fornalik oglądał zremisowane 2:2 starcie Gdańszczan w Bielsku-Białej. – Punkt z Polonią Warszawa był nam potrzebny, choć wiadomo, że chcieliśmy zgarnąć pełną pulę. Nie będzie on jednak wiele znaczył, jeśli stracimy punkty w meczu z Lechią. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nikt nie dopuszcza takiej myśli, ale byłbym ostrożny w ferowaniu wyroków. Do rywala dochodzą kolejni zawodnicy i z każdym meczem ich zgranie będzie coraz lepsze. Jest tam wielu bardzo dobrych, jakościowych piłkarzy – opisał nadmorskiego przeciwnika „King".

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ostatni mecz między Ruchem a Lechią odbył się 11 marca 2017 przy Cichej (oczywiście w ekstraklasie). Trenerem Niebieskich był wtedy... Waldemar Fornalik, a Chorzowianie wygrali 2:1 po samobóju Pawła Stolarskiego i trafieniu Jarosława Niezgody. Dla gości strzelił Marco Paixao. W Ruchu 90 minut zagrał wtedy Martin Konczkowski, a na gdańskiej ławce siedział... Michał Chrapek.

eprasa.pl 69af224b5a

Spór o wóz z węglem

Szukamy stabilizacji w linii obrony. Dużo tego robimy i... dalej są problemy – trener Konrad Gerega po meczu z Pogonią Siedlce wyznaczał priorytety na kolejne dni treningowe.

POLONIA BYTOM

W trzech meczach rywale strzelili nam ich aż siedem, więc coś jest nie tak. W końcu obrońców się rozlicza przede wszystkim z bronienia, więc to musimy solidnie poprawić – cytowaliśmy już na naszych łamach Jakuba Szymańskiego, który – mimo gola strzelonego Pogoni Siedlce – daleki był i od zadowolenia z remisu 2:2, i od gry defensywnej Polonii.

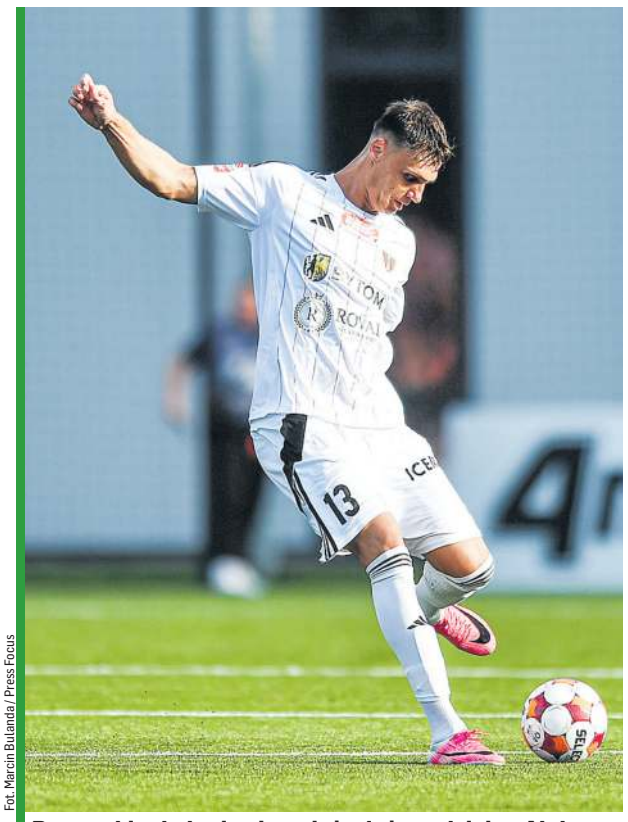

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Bytomski szkoleniowiec wiąże duże nadzieje z Aleksandrem Gajgierem.

Za wiele przegranych pojedynków

Nie on jeden. – Musimy się pochylić bardzo mocno nad obroną. Szukamy stabilizacji w linii obrony. Dużo tego robimy i... dalej są problemy. Siedem bramek straconych w trzech meczach to nie jest chluba. Musimy zwiększyć jeszcze dni treningowe, pochylić się nad tym momentem. Bo biorąc pod uwagę te trzy rozegrane przez nas spotkania, popełniamy zbyt dużo prostych błędów, które przeciwnicy wykorzystują. Piłka nożna to pojedynki, a my ich po prostu przegrywamy za dużo, biorąc pod uwagę wcześniejsze spotkanie z ŁKS-em i pojedynek Olka Gajgiera na początku gry z Pogonią z Maciejem Rosołkiem – to była pomeczowa analiza trenera Konrada Geregi.

Pięciu – i wystarczy

Nowych twarzy w linii defensywnej jednak na pewno nie będzie. Po zakontraktowaniu Daniela Rumina, mającego naciskać Kamila Wojtyrę w rywalizacji w ofensywie, Polonia szuka jeszcze tylko zawodnika na „ósemkę". – Mamy pięciu środkowych obrońców, którzy mają zabezpieczać te pozycje. Nie planujemy kolejnego ruchu z racji tego, że zaplanowany budżet jest już naciągnięty bardzo mocno i nie mamy na to przestrzeni finansowej – wyjaśnił szkoleniowiec.

Rywalizacja o trzy miejsca w linii defensywy jest zacięta. Na mecz z Pogonią wypadł z podstawowego składu Oskar Krzyżak, zastąpiony w nim przez wspomnianego Gajgiera.

Swobodne 34 km/h

– On potrzebuje trochę więcej czasu, jak widać. Mecz z Pogonią w jego wykonaniu nie był dobry, chociaż liczyliśmy bardzo na ten występ – przyznał trener Gerega. A potem oburzył się mocno na nasze pytanie o ociężały sposób poruszania się stopera w spotkaniu z siedlczanami. „Biegał wolno, jakby obciążał go wóz z węglem" – owo zdanie nie spodobało się szkoleniowcowi. – Takie sformułowanie obraża Olka! – oświadczył szkoleniowiec. – On swobodnie biega 34 km na godzinę, więc nie jest ociężały – zapewnił. – Natomiast nie wszedł dobrze w spotkanie, i to było powodem, że cała sytuacja siedziała mu w głowie. Ale wierzę w tego chłopaka, że da nam jeszcze wiele dobrego – dodał. Zmianę, której dokonał w 55 minucie, zastępując Gajgiera Krzysztofem Wołkowiczem, tłumaczył zaś kwestiami taktycznymi. – Krzysiek dał nam wiodącą lewą nogę, na dośrodkowanie – wyjaśnił.

Bytomian czeka w niedzielę występ w Mielcu (swoją drogą z byłym klubem Wołkowicza). Stal do tej pory w trzech meczach zdobyła sześć goli; test pracy wykonanej w tygodniu przez defensorów Polonii będzie więc wymagający.

Dariusz Leśnikowski

Ze szkockim akcentem

Franciszek Franczak, który w niedzielę obchodził będzie 19. urodziny, już jako 16-latek zadebiutował w szkockiej Premiership.

ODRA OPOLE

Każdy szanujący się kibic zna takie nazwy, jak Rangers FC czy Celtic Glasgow. Wielu piłkarzy w Polsce marzy o tym, żeby zagrać w ich barwach, albo przeciwko nim. A pozyskany 18 lipca przez Odrę Franciszek Franczak 23 września 2023 roku, mając 16 lat i 38 dni, zadebiutował na boiskach szkockiej Premiership. Jako najmłodszy w historii St. Johnstone FC wystąpił wówczas przeciwko Hibernian FC, a w sumie w 12 występach na najwyższym poziomie rozgrywek w Szkocji miał też okazję wystąpić na Celtic Park przy 59 tysiącach widzów czy nieopodal, na Ibrox Stadium, przy 47 tysiącach kibiców.

Z Celtikiem i Rangersami

- Zawsze będę bardzo dobrze wspominał mecze z Celtikiem czy Rangersami, bo to dwa największe kluby w Szkocji, a gra przeciwko nim na żywo robi ogromne wrażenie – zapewnia opolski młodzieżowiec. – Jednak moim najlepszym spotkaniem było to z Hibernianem. Ale nie debiut, tylko wtedy, kiedy po raz pierwszy wyszedłem w wyjściowym składzie. Dostałem wtedy tytuł gracza meczu i trafiłem do jedenastki tygodnia Premiership. Po meczu kibice podeszli pod sektory i ciesząc się ze mną, skandowali moje nazwisko. Będę to pamiętał do końca życia.

Do Odry ze względów zdrowotnych urodzony w Limanowej, ale od 5. roku życia mieszkający na Wyspach Brytyjskich „Franek" wszedł z lekkim opóźnieniem. Jeszcze nie miał okazji poznać smaku rywalizacji na zapleczu polskiej ekstraklasy, ale liczy, że dzień debiutu tuż-tuż - może w sobotę z Wartą?

Skupiony na piłce

- Zawsze jestem skupiony na piłce i wszystko, co robię, robię po to, aby stawać się w niej lepszym – dodał zawodnik mający za sobą cztery występy w reprezentacji Polski U-18. – Na przykład lubię chodzić na siłownię i na niej pracować, bo wiem, że to mi da korzyści na boisku. W klubie mamy bardzo dobrą siłownię, więc często tu przychodzę. W Opolu jest też piękny stadion i świetne zaplecze do odnowy biologicznej. Po prostu jest tu absolutnie wszystko, co potrzebne. Gdy piłkarz widzi taką infrastrukturę, od razu czuje, że ma stworzone doskonałe środowisko do dalszego rozwoju. A ja chcę się rozwijać, chcę grać, bo w Szkocji głównie byłem zmiennikiem. Dlatego chcę się pokazać i zasłużyć sobie na miejsce w składzie, korzystając z tego, że w Polsce – czego w Szkocji nie ma – jest przepis o młodzieżowcu. O tym mówił mi też trener Łukasz Tomczyk, gdy rozmawiał o planie na mnie w Odrze Opole. Dla mnie to bardzo dobry impuls.

Jerzy Dusik

PIĄTEK, 14 SIERPNIA, GODZ. 18.00
POGOŃ GRODZISK MAZ. – STAL RZESZÓW
Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Miedź 1:0, Puszcza 1:0, Lechia 3:0 | Stal M. 1:1 Arka 0:4, Chrobry 1:5

PIĄTEK, 14 SIERPNIA, GODZ. 21.00
RUCH CHORZÓW – LECHIA GDAŃSK
Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Polonia W. 1:1, Miedź 0:2, Bruk-Bet 0:2 | Pogoń G.M. 0:3, Warta 0:3, Podbeskidzie 2:2

SOBOTA, 15 SIERPNIA, GODZ. 15.30
CHROBRY GŁOGÓW – PODBESKIDZIE B.-B.
Sędzia – Patryk Świerczek (Brzesko). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
ŁKS 2:1, Odra 0:1, Stal Rz. 5:1 | Lechia 2:2, Stal M. 3:3, Miedź 1:1

SOBOTA, 15 SIERPNIA, GODZ. 15.30
ODRA OPOLE – WARTA POZNAŃ
Sędzia – Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Puszcza 1:3, Chrobry 1:0, Arka 0:1 | Bruk-Bet 2:1, Lechia 3:0, Polonia B. 3:4

SOBOTA, 15 SIERPNIA, GODZ. 15.30
POGOŃ SIEDLCE – POLONIA WARSZAWA
Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Polonia B. 2:2, Bruk-Bet 1:2, ŁKS 1:1 | Ruch 1:1, Unia 3:1, Puszcza 1:0

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA, GODZ. 14.30
ŁKS ŁÓDŹ – BRUK-BET TERMALICA
Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Chrobry 1:2, Polonia B. 2:1, Pogoń S. 1:1 | Warta 1:2, Pogoń S. 2:1, Ruch 2:0

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA, GODZ. 17.00
STAL MIELEC – POLONIA BYTOM
Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Stal Rz. 1:1, Podbeskidzie 3:3, Unia 2:1 | Pogoń S. 2:2, ŁKS 1:2, Warta 4:3

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA, GODZ. 19.30
UNIA SKIERNIEWICE – MIEDŹ LEGNICA
Sędzia – Maciej Kuropatwa (Katowice). Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Arka 2:0, Polonia W. 1:3, Stal M. 1:2 | Pogoń G.M. 0:1, Ruch 2:0, Podbeskidzie 1:1

PONIEDZIAŁEK, 17 SIERPNIA, GODZ. 19.00
ARKA GDYNIA – PUSZCZA NIEPOŁOMICE
Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Unia 0:2, Stal Rz. 4:0, Odra 1:0 | Odra 3:1, Pogoń G.M. 0:1, Polonia W. 0:1

eprasa.pl 69af224b5a

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Ślęza Wrocław - sobota, 12.00, Legia Warszawa - Lech/UAM Poznań - sobota, 15.00, GKS Katowice - Czarni Antrans Sosnowiec - niedziela, 11.00, Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała, UJ Kraków - Pogoń Szczecin - oba w niedzielę o 12.00, Śląsk Wrocław - APLG Gdańsk - niedziela, 17.00.

1. Katowice (p)	2	6	8:1
2. Górnik	2	6	5:1
3. Kraków	2	6	4:2
4. Czarni (m)	1	3	5:0
5. Legia (b)	2	3	5:3
6. Pogoń	2	3	3:4
7. Lech	2	3	2:5
8. Śląsk	2	1	2:3
9. Łódź	2	1	1:6
10. Ślęza (b)	1	0	0:2
11. Gdańsk	2	0	1:4
12. Rekord	2	0	2:7

BETCLIC 2. LIGA

Górnik Łęczna - Podhale Nowy Targ - piątek, 18.00, Śląsk II Wrocław - Chojniczanka - sobota, 12.00, Świt Szczecin - Sandecja Nowy Sącz, Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała - oba w sobotę o 17.00, Resovia - GKS Tychy - sobota, 19.00, Znicz Pruszków - Olimpia Grudziądz - niedziela, 12.00, Zawisza Bydgoszcz - Lechia Zielona Góra - niedziela, 13.00, Hutnik Kraków - Legia II Warszawa - niedziela, 16.00, Stal Stalowa Wola - Avia Świdnik - niedziela, 19.30.

1. Avia (b)	3	9	8:1
2. Znicz (s)	3	9	7:2
3. Hutnik	3	7	8:2
4. Rekord	3	7	7:2
5. Tychy (s)	3	7	4:2
6. Śląsk II	3	6	8:4
7. Lechia (b)	3	5	9:4
8. Sandecja	3	4	3:3
9. Podhale	3	4	5:6
10. Zawisza (b)	3	4	2:4
11. Legia II (b)	3	3	6:4
12. Stal	3	3	4:5
13. Górnik (s)	3	3	3:5
14. Olimpia	3	2	4:7
15. Sokół	3	2	2:7
16. Resovia	3	0	1:7
17. Chojniczanka	3	0	1:8
18. Świt	3	0	2:11

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Carina Gubin - Karkonosze Jelenia Góra, Górnik Polkowice - Miedź II Legnica - oba w piątek o 17.00, Stal Brzeg - Sparta Katowice - piątek, 18.00, KS Panattoni Goczałkowice - Ślęza Wrocław - sobota, 13.00, Stilon Gorzów Wlkp. - Polonia Nysa - sobota, 17.00, Barycz Sułów - Warta Gorzów Wlkp. - sobota, 18.00, Odra Bytom Odrz. - MKS Kluczbork - sobota, 20.00, Zagłębie II Lubin - Raków II Częstochowa - niedziela, 12.00, ROW 1964 Rybnik - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 18.00.

1. Odra (b)	2	6	4:0
2. Barycz (b)	2	6	4:1
3. Stal (b)	2	4	6:2
4. Zagłębie (s)	2	4	2:0
5. Zagłębie II	2	4	3:2
6. Karkonosze	2	4	1:0
7. ROW (b)	2	3	5:2
8. Stilon (b)	2	3	4:3
9. Górnik	2	3	6:6
10. Carina	2	3	3:3
11. Sparta	2	3	2:2
12. Kluczbork	2	3	2:3
13. Warta	2	3	3:6
14. Goczałkowice	2	1	1:3
15. Polonia	2	1	2:5
16. Raków II (b)	2	0	4:6
17. Miedź II	2	0	2:4
18. Ślęza	2	0	2:8

4. LIGA ŚLĄSKA

Ruch Radzionków - Ruch II Chorzów - piątek, 19.19, Rozwój Katowice - Spójnia Landek-Jasienica, Victoria Częstochowa - Unia Turza Śl., Polonia Łaziska G. - Szombierki Bytom, MRKS Czechowice-Dziedzice - Gwarek Tarnowskie Góry, Piast II Gliwice - Podlesianka Katowice - wszystkie w sobotę o 11.00, Przemsza Siewierz - Drama Zbrosławice - sobota, 16.00, Kuźnia Ustroń - GKS II Katowice - sobota, 17.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Decor Bełk - niedziela, 11.00.

1. MRKS (b)	2	6	2:0
2. Radzionków	2	4	3:0
3. Ruch II (b)	2	4	4:2
4. Przemsza	2	4	2:1
5. Szombierki	1	3	3:0
6. Unia	2	3	4:2
7. Katowice II	1	3	2:0
8. Spójnia	2	3	2:1
9. Kuźnia	2	3	3:4
10. Podlesianka	2	2	3:3
11. Podbeskidzie II	1	1	1:1
12. Gwarek	1	1	0:0
13. Drama	2	1	2:3
14. Decor	2	1	1:2
15. Polonia	2	1	0:2
16. Victoria	1	0	0:3
17. Piast II	2	0	0:4
Rozwój	1	0	0:4

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Unia Dąbrowa G. - Liswarta Krzepice, Orzeł Miedary - Gwarek Ornontowice - oba w sobotę o 11.00, AKS Mikołów - Zagłębie II Sosnowiec - sobota, 15.00, Sarmacja Będzin - Zieloni Żarki, Odra Miasteczko Śl. - Górnik Piaski, CKS Czeladź - Start Sierakowice, Unia Rędziny - Śląsk Świętochłowice, Jedność 32 Przyszowice - Pilica Koniecpol - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Miasteczko Śl.	1	3	6:1
2. Ornontowice	1	3	3:1
Śląsk	1	3	3:1
4. Piaski (b)	1	3	4:3
5. Koniecpol	1	3	3:2
Zagłębie II	1	3	3:2
7. Krzepice	1	3	2:1
8. Miedary	1	1	0:0
Sarmacja (b)	1	1	0:0
10. Mikołów	1	0	3:4
11. Rędziny	1	0	2:3
Żarki (b)	1	0	2:3
13. Przyszowice	1	0	1:2
14. Czeladź	1	0	1:3
Unia D. G.	1	0	1:3
16. Sierakowice (b)	1	0	1:6

GRUPA II: Forteca Świerklany - Błyskawica Drogomyśl - sobota, 11.00, Pasjonat Dankowice - LKS Tworków, Pniówek 74 Pawłowice - Stal-Śrubiarnia Żywiec, Beskid Skoczów - Start Mszana, LKS Czaniec - GLKS Wilkowice - wszystkie w sobotę o 17.00, KS Panattoni II Goczałkowice - BKS Stal Bielsko-Biała - niedziela, 11.00, Rekord II Bielsko-Biała - Tempo Puńców - niedziela, 15.30, Góral Istebna - MKS Lędziny 1:3.

1. Stal-Śrubiarnia	1	3	4:0
2. Istebna	2	3	6:3
3 Mszana (b)	1	3	2:0
4. Czaniec	1	3	1:0
5. Lędziny	2	3	3:3
6. Goczałkowice II	1	1	2:2
Puńców (b)	1	1	2:2
Skoczów	1	1	2:2
Wilkowice	1	1	2:2
10. Drogomyśl	1	1	1:1
Rekord II	1	1	1:1
Świerklany	1	1	1:1
Tworków	1	1	1:1
14. BKS Stal	1	0	0:1
15. Dankowice (b)	1	0	0:4
16. Pniówek (s)	1	0	0:5

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: ŁTS Łabędy - Górnik Bobrowniki Śl. - sobota, 11.00, Concordia Knurów - Ruch II Radzionków - sobota, 15.00, Sparta Zabrze - Olimpia Boruszowice, Tempo Paniówki - Burza Borowa Wieś, Carbo Gliwice - Silesia Miechowice, Unia Strzybnica - Walka Zabrze, Tarnowiczanka Stare Tarnowice - Polonia II Bytom - wszystkie w sobotę o 17.00, Victoria Pilchowice - Sośnica Gliwice 1:1. Orzeł Biały Brzeziny Śl. pauzuje.

GRUPA II: Jedność Boronów - Skra Częstochowa - sobota, 11.00, Płomień Lgota M. - Liswarta II Krzepice, Promień Glinica - Znicz Kłobuck, LKS Kamienica Polska - Stradom Częstochowa, Warta Kamieńskie Młyny - Warta Poraj, Lotnik Kościelec - Unia Kalety, MKS Myszków - Lot Konopiska - wszystkie w sobotę o 17.00, KS Panki - Sparta Lubliniec - niedziela, 16.00.

GRUPA III: Dąb Gaszowice - LKS Nędza - sobota, 11.00, Naprzód Czyżowice - Górnik Radlin, Silesia Lubomia - Czarni Gorzyce, Sparta Żory - Ruch Stanowice - wszystkie w sobotę o 15.00, Kolejarz Chałupki - Przyszłość Rogów - sobota, 17.00, Sokół Chwałęcice - Naprzód Borucin, Unia II Turza Śl. - LKS Krzyżanowice - oba w niedzielę o 15.00, KS Krzanowice - Unia Racibórz - niedziela, 17.00.

GRUPA IV: Górnik Wojkowice - Unia Kosztowy - sobota, 15.00, Jastrząb Bielszowice - Ostoja Żelisławice - sobota, 16.00, Górnik Sosnowiec - Pogoń Imielin, Cyklon Rogoźnik - Przemsza Okradzionów - oba w sobotę o 17.00, Wawel Wirek - Warta Zawiercie - niedziela, 11.00, GKS III Katowice - Niwy Brudzowice - niedziela, 16.00, Stadion Śląski Chorzów - MKS Siemianowiczanka - poniedziałek, 18.00, Unia Ząbkowice - Urania Ruda Śl. przełożony.

GRUPA V: Iskra Pszczyna - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - piątek, 18.00, Rotuz Bronów - LKS Wisła Wlk. - sobota, 14.00, LKS Bestwina - Czarni Jaworze, Ogrodnik Cielmice - KS Bestwinka, LKS Łąka - Iskra Rybarzowice, Piast Gol Bieruń - ZET Tychy, JUWe Jaroszowice - LKS Wilamowiczanka - wszystkie w sobotę o 17.00, Fortuna Wyry - GTS Bojszowy - niedziela, 16.00.

GRUPA VI: Bory Pietrzykowice - Maksymilian Cisiec - sobota, 15.00, Wisła Strumień - WSS Wisła - sobota, 16.00, Cukrownik Chybie - Orzeł Łękawica - sobota, 16.30, Victoria Hażlach - Podhalanka Milówka, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Leśna - oba w sobotę o 17.00, LKS Ślemień - LKS Pogórze, LKS Słotwina - Strażak Dębowiec - oba w niedzielę o 16.00.

(m)

Fot. GKS Tychy

Daniel Hoyo-Kowalski szybko stał się filarem tyskiej obrony.

Wyrównać krok

Po trzech zwycięstwach Tyszanie remis z Olimpią Grudziądz uznali za potknięcie i jadą do Rzeszowa, żeby odzyskać zwycięski rytm.

GKS TYCHY

Wpiłce nożnej pokora i czujność to fundamenty gry. Przekonali się o tym piłkarze GKS-u Tychy, a kibice, którzy ciesząc się z trzech pierwszych zwycięstw Trójkolorowych w tym sezonie (liga i Puchar Polski) myśleli, że trener Rene Poms przeprowadzi swój zespół „suchą nogą" przez nurt drugoligowych rozgrywek, przekonali się, że rywale też potrafią walczyć o punkty. Na razie nie ma ich co prawda najbliższy przeciwnik Resovia, która po trzech kolejkach znalazła się w ogonie tabeli z zerowym dorobkiem i bilansem bramkowym 1:7, ale Tyszanie dalecy są od tego, żeby już teraz dopisywać sobie trzy punkty za spotkanie, które czeka ich w sobotę o 19.00 w Rzeszowie.

Pewien niedosyt

- Po ostatnim gwizdku pozostaje pewien niedosyt – powiedział Daniel Hoyo-Kowalski, podsumowując zremisowane 1:1 spotkanie z Olimpią Grudziądz. - Prowadziliśmy i po pierwszej bramce mieliśmy kilka sytuacji po kontratakach, jednak zabrakło w nich ostatniego podania. Musimy popracować nad tym, by po objęciu prowadzenia dokładać kolejne trafienia i w ten sposób zamykać mecze.

Tego samego zdania był sztab szkoleniowy Tyszan, którzy oprócz boiskowych treningów we wtorek i czwartek mieli jeszcze zajęcia z analizy rywala, a w środę ćwiczyli w siłowni. Mówiąc krótko - praca wre.

O pełną pulę

- Wiemy, że Resovia nie najlepiej rozpoczęła sezon – dodał urodzony w Barcelonie tyski obrońca. – Musimy jednak pozostać maksymalnie czujni, bo to nadal bardzo groźny i jakościowy zespół. Niemniej jedziemy walczyć o pełną pulę i tylko to się będzie dla nas liczyło.

Coraz lepiej w koszulce z trójkolorowym trójkątem czuje się Mateusz Lewandowski. W poprzednim tygodniu zaliczył debiutanckie trafienie w pucharowym spotkaniu z Zagłębiem Sosnowiec, zapewniając Tyszanom zwycięstwo, a w niedzielnej potyczce z Olimpią wypracował gola Damianowi Kądziorowi.

Spektakularny występ

- Pierwsza bramka smakowała świetnie – zapewnił napastnik grający poprzednio w Łódzkim Klubie Sportowym – tym bardziej że było to spotkanie przed własną publicznością. Moim celem jest teraz dokładanie kolejnych trafień.

Drugoligowy rekord „Lewego" to 9 goli w 12 występach w barwach Wigier Suwałki, za najbardziej spektakularny występ należy uznać jego hat trick w wygranym 3:2 pierwszoligowym występie w barwach Chrobrego Głogów ze Zniczem Pruszków 16 września 2024 roku. Fani Tyszan liczą na takie właśnie fajerwerki.

Strzeleckie cele

Ale strzeleckie cele mają także pozostali napastnicy tyskiego klubu, wśród których jest dopiero przebijający się do zespołu Mateusz Koniuszy. Przeszedł miesięczne testy i po podpisaniu rocznego kontraktu szybko zaaklimatyzował się w zespole. Teraz chce udowodnić, że jest gotów do gry na szczeblu centralnym, a 10 goli i 6 asyst w 33 występach w minionym sezonie na boiskach III ligi w zespole Wikęd Luzino było tylko etapem na drodze prowadzącej w górę. Na razie musi czekać, bo dopiero dwa razy pojawił się murawie. - Szczególnie wiosną miałem bardzo fajny okres – stwierdził 24-latek, mający za sobą cztery lata gry w kanadyjskim Hamilton United. – Zapałem pewność i regularność. W GKS-ie jestem przymierzany na pozycję numer 10, ale mogę też grać na wahadle, albo na boku. Uniwersalność jest po mojej stronie i chcę to pokazywać na murawie.

Jerzy Dusik

eprasa.pl 69af224b5a

Wszystko zaczyna się od podłogi

Rozmowa z **Grzegorzem Tkaczykiem**, byłym kapitanem reprezentacji Polski i wicemistrzem świata, a dziś ekspertem Polsatu Sport

Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Grzegorz Tkaczyk rzeczowo ocenia stan piłki ręcznej w naszym kraju.

Jak oceni pan występ 18-latków w niedawno zakończonych mistrzostwach Europy?

- Jeśli pyta pan o mojego syna Mateusza, to z perspektywy ojca uważam, że zagrał dobre mistrzostwa. Jestem z niego bardzo zadowolony.

Dużo w rozwoju talentu syna było pańskiego wkładu?

- Na pewno zaraziłem go tym sportem, zabierając od małego na treningi. Na początku grał w piłkę nożną, potem poszedł na zajęcia z piłki ręcznej i bardzo szybko - chyba w szóstej klasie - stwierdził, że chce grać w ręczną. Z dnia na dzień zmieniliśmy mu szkołę w Kielcach na sportową, z profilem piłki ręcznej. Po ósmej klasie już sam podjął decyzję, że chce zdawać do SMS-u. Oczywiście jakieś wskazówki mu dawałem, ale nigdy nie starłem się być jego trenerem. Zawsze miał i będzie miał moje wsparcie, ale nie bawię w trenowanie syna. On ma trenerów, którzy mają większe pojęcie o trenowaniu niż ja, bo nigdy nie pracowałem w tym zawodzie, nie szkoliłem się w tym kierunku. Wypadłem z obiegu, a jedyne co mogę mu przekazać, to jakieś drobne wskazówki.

Mateusz na EURO spisywał się bardzo dobrze - rzucał bramki, był wybierany na MVP. Za to 15. miejsce drużyny...

- Jeżeli spojrzymy na 15. miejsce drużyny, to oczywiście dla kibica nie jest ono dobre. Ważne jednak jest to, że chłopcom udało się uzyskać bezpośredni awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata. Jeśli natomiast spojrzymy na przebieg turnieju, to zabrakło nam punktu, by znaleźć się w ósemce.

Myśli pan o feralnym meczu z Wyspami Owczymi w rundzie zasadniczej, gdzie prowadząc na 6 sekund przed końcem, straciliśmy piłkę i zwycięstwo?

- Przydarzył się chłopakom niefortunny błąd, który kosztował zremisowanym spotkaniem, a w ostatecznym rozrachunku brakiem awansu do ósemki. Gdyby mieli punkt więcej, awansowaliby do ćwierćfinału, a nie Niemcy, którzy wyszli z grupy z punktem, a na koniec zostali mistrzami Europy. No cóż, taki jest sport na juniorskim poziomie. Nieprzewidywalny i tak dalej. Chłopak źle podał, w ferworze walki, emocji nie przemyślał ostatniej akcji, zamiast przetrzymać piłkę przez 2 sekundy, wyrzucić ją przez całe boisko w aut, by „Owcze" nie miały czasu na wyrównanie. To są te bezcenne doświadczenia, które zdobywa się na parkiecie.

Rozumiem, tylko jak napisać, że 15. miejsce wcale nie jest takie złe? Przecież tylko dzięki zbiegowi okoliczności – czytaj złotym Niemcom – awansowaliśmy na mundial...

- Gdybyśmy byli w ćwierćfinale, wtedy oczywiście inaczej mówiłoby się o starcie juniorów w mistrzostwach Europy. Jestem daleki od stwierdzenia, że 15. miejsce jest sukcesem, bo wszyscy, włącznie z zawodnikami, oczekiwali czegoś więcej. A tę grupę naprawdę było na to stać. Dobrze, że na koniec chłopcy się podnieśli się i na koniec z Farerami pokazali charakter, bo był to mecz o być albo nie być na mistrzostwach świata. Jest to grupa, która może nam dać, chociażby za rok na mundialu, dużo radości. Zebrała cenne doświadczenie na swoim pierwszym, poważnym turnieju. Zobaczyła tak naprawdę, z czym to się je.

Większość kibiców piłki ręcznej zapyta jednak - kto to są ci Farerzy?

- A to są chłopcy, którzy wpadają w duński system szkolenia. Kończąc szkołę podstawową, wyjeżdżają do liceum w Danii, więc może to nie jest duńska kadra B, ale C na pewno. Nie zapominajmy, że na turnieju wygraliśmy z dobrą Norwegią na rozpoczęcie mistrzostw, pokonaliśmy Słowację, która należy do trudnych przeciwników, byliśmy na dobrej drodze, by wyszarpać remis w fajnym meczu z Hiszpanią, więc są to pozytywne sygnały. Owszem, do pełni szczęścia zabrakło ósemki, ale cel był blisko. Najważniejsze, by regularnie grać z najlepszymi, nie opuszczać turniejów rangi mistrzowskiej, bo tam się zbiera cenne doświadczenie.

Przypominają się pana młodzieńcze lata?

- Miałem to szczęście, że mając 17-18-19 lat bywaliśmy na najważniejszych imprezach. Może nie zajmowaliśmy spektakularnych miejsc, ale zawsze w nich graliśmy. I to było fajne. Poza tym należy pamiętać, że dla tych młodziutkich chłopaków takie mistrzostwa są przepustką, żeby się pokazać szerszemu gronu w Europie, a nie tylko polskim trenerom, menedżerom. Ja na mistrzostwach Europy do lat 18 zostałem zauważony przez Alfreda Gislasona (były reprezentant Islandii, obecnie trener reprezentacji Niemiec – przyp. red.) i potem trafiłem do Magdeburga, więc oni są tego świadomi.

Nie oczekujemy, by juniorskie talenty zawieszały medale na szyjach, jak Niemcy, choć byłoby miło, żeby dwóch-trzech z każdego rocznika w przyszłości trafiało do seniorskiej reprezentacji.

- Obserwuję ich na co dzień, bo większość chłopków jest z kieleckiego SMS-u, drużyny, w której gra mój młody, więc wiem, że jest to grupa, w którą warto inwestować. Przed nimi teraz w 4. klasie granie w Lidze Centralnej, a więc kolejny poziom wyżej i zbieranie kolejnych doświadczeń. A czy dojdą do momentu, że zagrają w pierwszej reprezentacji? Dziś nie wiem, choć mam nadzieję, bo kilku ma dobre papiery. Oczywiście czas to zweryfikuje, na razie możemy wróżyć z fusów, ale to pracowici chłopcy, mocno ukierunkowani, by w przyszłości zagrać w reprezentacji.

Pytanie zawsze budzące kontrowersje – powinni wyjeżdżać za granicę? Teraz czy jeszcze trochę poczekać?

- Jeżeli mają taką możliwość, to powinni, bo w Polsce mamy tylko dwa kluby na europejskim poziomie. Jeżeli 20-paroletni zawodnik chce się rozwijać, to musi w lidze przynajmniej raz w tygodniu grać na wysokim poziomie, inaczej następuje u niego przyhamowanie talentu.

Tak było w pana przypadku?

- Dla mnie priorytetem był wyjazd. Dla moich kolegów z reprezentacji również. Jasne, były to inne czasy. Piłka ręczna w Polsce była dyscypliną mało znaną, więc perspektywa wyjazdu do Niemiec była czymś wielkim. Było to też dość trudne, bo nie byliśmy wolni, a na zachodzie obowiązywał przepis o możliwości gry tylko dwóch zawodników spoza Unii Europejskiej. Trzeba było się naprawdę wyróżniać, żeby cię zauważył niemiecki klub. Woleli sięgać po Rosjan, którzy byli wtedy na topie, niż po Polaka. Dlatego twierdzę, że warto wyjeżdżać, by się rozwijać, podnosić umiejętności, a to sprawi, że i reprezentacja będzie mocniejsza.

Narzekania na system szkolenia w Polsce są więc nieuzasadnione?

- Narzekania będą do pierwszego, dobrego wyniku. Będziemy się do wszystkiego przyczepiać, taką mamy naturę, mentalność. Sławek Szmal (prezes ZPRP – przyp. red.) ma pomysły, wprowadza zmiany, natomiast na ich efekty trzeba poczekać. Nie przyjdą z dnia na dzień. Wiem, że to są proste słowa i może trochę trywialne, lecz wszystko zaczyna się od fundamentów. Pamiętajmy, ilu chłopaków uprawia piłkę ręczną w Niemczech. To jest główny aspekt, bo Niemcy mają z kogo wybierać. Jeżeli nie zachęcimy młodych ludzi do uprawiania piłki ręcznej, to będziemy mieli gorszą selekcję i mniejsze szanse, że iluś fajnych chłopaków znajdzie drogę do reprezentacji. Wszystko zaczyna się od podłogi, a rolą związku i klubów jest zachęcanie jak największej liczby dzieciaków do uprawiania piłki ręcznej.

Prezes Szmal za najważniejszy cel kadencji postawił sobie właśnie rozwój młodzieży.

- Nastąpiła modyfikacja systemu. Widzę to kieleckim SMS-ie, gdzie w ostatnich dwóch latach zostały zmodyfikowane treningi, na przykład siłowe. Jest tego więcej, żeby chłopcy szybciej stali się „chłopami". Naturalnie nie znam odpowiedzi, czy już za rok w mistrzostwach świata będziemy bili się chociażby o półfinał.

Nie chodzi o natychmiastowe wyniki, lecz o systematykę szkolenia, o cierpliwość dla trenerów, by mieli czas na spokojną pracę.

- Jeżeli chodzi o trenerów grup młodzieżowych, to sytuacja jest stabilna. Pracę z kadrą mojego syna trzy lata temu zaczynał Rafał Gliński. Teraz ten rocznik przejął Wojciech Jedziniak, a „Glina" wrócił do tego, co zaczynał z moim młodym, więc jest stabilizacja i pomysł, jak mają być prowadzone kadry. Zobaczymy, co na da „wygaszenie" SMS-ów w Kwidzynie oraz w Płocku i skupienie całej uwagi na SMS-ie kieleckim, z którego co sezon najwięcej chłopaków wchodzi na poziom superligowy i centralny. Odpowiedzi na te zmiany poznamy za kilka lat.

To na zakończenie zapytam o pierwszą reprezentację. Jak ją pan widzi obecnie?

- Ciekaw jestem, co zrobi selekcjoner Jota Gonzalez po uzyskaniu awansu na mistrzostwa świata w Niemczech, wiedząc, w jakich bólach i mękach się rodził. Czy pójdzie w odmłodzenie składu, rzucenie na szerszą wodę 3-4 ciekawych nazwisk, jak Piotr Mielczarski, Oliwier Kamiński na prawym rozegraniu, gdzie mamy w dalszym ciągu problem. Jest młody Patryk Wasiak w Hiszpanii, który fajnie tam zaczął grać. Do tego dochodzą ciekawe nazwiska z Wybrzeża Gdańsk, bo uważam, że trener Patryk Rombel robi dobrą robotę na polskim podwórku.

Najprawdopodobniej ze względu na kontuzję kolana na mundialu nie zagra Michał Olejniczak, a mogą nie wykurować się także kluczowi Szymon Sićko, którego czeka reoperacja, i wracający po długim urazie barku Arkadiusz Moryto.

- Trudno wyobrazić sobie, że ich zabraknie... Skoro tak, to zastanawia mnie, czy w tej sytuacji pojedziemy do Niemiec z misją wprowadzania młodych, perspektywicznych zawodników nawet kosztem wyniku, czy jednak selekcjoner będzie grał składem, który miał poprzednio. Uważam, że już powinni być wprowadzani młodzi, więc wiele zależy od filozofii Hiszpana.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

eprasa.pl 69af224b5a

Przed nimi jeszcze sporo pracy

Po 3:0 z Ukrainą i Francją Polki gładko uległy Włoszkom.

Fot. PAP / Marcin Bielecki

Mistrzynie olimpijskie nie zostawiły Polkom pola do popisu.

MEMORIAŁ AGATY MRÓZ-OLSZEWSKIEJ

Polska przegrała z Włochami 0:3 (16:25, 21:25, 20:25) w swoim ostatnim meczu turnieju towarzyskiego w Koszalinie. Włoszki z kompletem zwycięstw wygrały turniej, drużyna Stefano Lavariniego zajęła drugą lokatę.

Spotkanie poprzedziła uroczystość pożegnania dwóch siatkarek reprezentacji - Agnieszki Korneluk i Moniki Gałkowskiej, które w tym roku zakończyły kariery sportowe.

Ten mecz był dla obu drużyn ostatnim testem przed mistrzostwami Europy, które rozpoczną się 21 sierpnia. Stawką było także zwycięstwo w memoriale. Obaj szkoleniowcy mieli też pewne kłopoty kadrowe. Opiekun Italii Julio Velasco nie mógł skorzystać z usług Loveth Omoruyi, która w trakcie środowego pojedynku z Ukrainą doznała kontuzji i boisko opuściła na noszach. Badania wykazały, że doznała zerwania więzadła krzyżowego przedniego w lewym kolanie, co wyklucza jej występ w ME. Z kolei Stefano Lavarini w całym turnieju nie mógł liczyć na Monikę Lampkowską, która wraca do zdrowia po urazie.

Trener Biało-czerwonych nie postawił na teoretycznie najmocniejszy skład. W pierwszej szóstce pojawiła się np. Julia Orzoł. Polki zaczęły mecz całkiem nieźle, odważnie i prowadziły 7:5. Potem jednak coś się zacięło. Zagrywki Alessii Orro i Ekateriny Antropovej napsuły sporo krwi miejscowym, a do tego Magdalena Stysiak myliła się w ataku. W efekcie Polki zdobyły zaledwie dwa „oczka", a Włoszki 13 i prowadziły już 18:9.

Dość nietypowy przebieg miała druga partia. Mistrzynie olimpijskie zaczęły od piekielnie mocnych ataków Paoli Egonu i Antropovej oraz kolejnych asów serwisowych Orro. Przy prowadzeni 13:5 myślały już jednak chyba o kolejnym secie, a tymczasem Polki się przebudziły. Za sprawą m.in. zagrywek Pauliny Damaske zmniejszyły straty do jednego punktu (14:15). Po asie serwisowym Alicji Grabki i ataku Orzoł było już 19:17 dla Biało-czerwonych, a później 21:19.

Bardziej doświadczone Włoszki popisały się jednak kapitalnym finiszem, zdobyły sześć punktów z rzędu i wygrały 25:21.

Ostatnia partia nie przyniosła już emocji. Podopieczne słynnego Velasco szybko uzyskały kilkupunktową przewagę i pilnowały, by spotkanie się nie przedłużyło.

- To ewidentnie nie był nasz dzień - stwierdziła Aleksandra Szczygłowska, libero i kapitan reprezentacji Polski, której wtórowała Magdalena Jurczyk. - Po dwóch dobrych meczach dostałyśmy lekcję siatkówki - oceniła nasza środkowa. - Przed nami jeszcze wiele pracy, żeby dogonić Włoszki - dodała Julia Szczurowska.

■ **Polska - Włochy 0:3 (16:25, 21:25, 20:25)**

POLSKA: Wenerska, Stysiak, Jurczyk, Koput, Piasecka, Orzoł, Szczygłowska (libero),Szczurowska, Damaske, Grabka, Stefanik, Łysiak. Trener Stefano LAVARINI.

WŁOCHY: Orro, Egonu, Danesi, Fahr, Giovannini, Antropova, Fersino (libero), Spirito, Cambi, Meli. Trener Julio VELASCO.

(PAP, m)

KORNELUK SPODZIEWA SIĘ DZIECKA

■ Agnieszka Korneluk, która po zakończeniu minionego sezonu postanowiła zakończyć karierę, ogłosiła, że zostanie mamą. „Dawno mnie tutaj nie było... Ostatni czas to odpoczynek, jakiego nigdy nie miałam. Do podwójnego odpoczynku ostatnio bardzo mnie mobilizuje mała istotka, która chyba wyczuwa, że mama ostatnie lata trochę zasuwała. Życie jest naprawdę niesamowite, a jeszcze bardziej, gdy rozwija się w Tobie kolejne Życie" - napisała w mediach społecznościowych była już reprezentacyjna środkowa, znana też pod panieńskim nazwiskiem, Kąkolewska. Do największych sukcesów prawie 32-letniej zawodniczki w barwach narodowych należą trzy brązowe medale Ligi Narodów (2023, 2024, 2025) oraz udział w igrzyskach olimpijskich w Paryżu (2024).

Już bez naszych

Wszystkie polskie pary odpadły z mistrzostw Europy rozgrywanych w Starych Jabłonkach.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Dwa męskie biało-czerwone duety awansowały do barażu o 1/8 finału. Michał Bryl i Bartosz Łosiak, którzy pierwszego dnia wygrali ze Szwajcarami Leo Dillierem i Lukiem Fluckigerem, w meczu o 1. miejsce w grupie G, bezpośrednio premiowane grą w 1/8 finału, przegrali z Włochami Samuele Cottafavą i Gianlucą Dal Corso 0:2 (17:21, 18:21). W 1/8 finału rywalami Bryla i Łosiaka byli Niemcy Jonas Sagstetter i Sven Winter, którzy kilka godzin wcześniej wyeliminowali z dalszej rywalizacji Piotra Kantora i Filipa Lejawę w grupie H, wygrywając z nimi 2:0 (21:19, 21:19). W drugim spotkaniu również biało-czerwoni byli w odwrocie i przegrali 0:2 (18:21, 14:21), żegnając się z imprezą.

Aleksander Czachorowski i Jakub Krzemiński, którzy trafili do grupy C, przegrali co prawda w środę z broniącymi tytułu Norwegami Andersem Molem i Christianem Soerumem, jednak w czwartek w meczu o awans do baraży pokonali po zaciętej walce Czechów Tadeasa Trousila i Davida Schweinera 2:1 (21:23, 21:19, 16:14). W potyczce o 1/8 finału Czachorowski i Krzemiński przegrali jednak z Austriakami Philippem Wallerem i Moritzem Pristauzem-Telsniggiem 0:2 (17:21, 17:21).

Po dwóch porażkach odpadły w sumie trzy inne duety. Oprócz Kantora i Lejawy, także Igor Ciemachowski i Kacper Taudul w grupie F w czwartek przegrali z Norwegami Mathiasem Berntsenem i Hendrikiem Molem 0:2 (15:21, 16:21). Z turniejem pożegnali się już też wicemistrzowie świata do lat 21 Szymon Beta i Artem Besarab - w czwartek ponieśli drugą porażkę w grupie E z Czechami Jakubem Sepką i Jirzim Sedlakiem 0:2 (24:26, 12:21).

Z pięciu polskich par kobiecych tylko jedna awansowała do barażu o 1/8 finału. Urszula Łunio i Maja Kruczek pierwszego dnia - z bilansem zwycięstwa i porażki zapewniły sobie grę w fazie pucharowej. W czwartek ich rywalkami były Litwinki Monika Paulikiene i Aine Raupelyte. Początkowo Biało-czerwone toczyły wyrównaną walkę, miały nawet przewagę w pierwszym secie, ale przegrały 0:2 (15:21, 11:21).

Fot. Polska Siatkówka

Ciekawe komu będzie teraz kibicować polska publiczność...

Już pierwszego dnia z rywalizacji odpadły natomiast cztery duety, które poniosły po dwie porażki w fazie grupowej - Julia Jaroszczak i Patrycja Jundziłł, Julia Kielak i Zuzanna Kudlik, Zuzanna Michalska i Natalia Okła, a także Katarzyna Kropidłowska i Marta Łodej. Tym samym w turnieju nie ma już polskich duetów.

Do rywalizacji przystąpiły po 32 pary mężczyzn i kobiet, podzielone na osiem grup. Zwycięzcy każdej awansowali bezpośrednio do 1/8 finału, natomiast zespoły z drugich i trzecich miejsc mierzyły się w barażach. Zakończenie imprezy w niedzielę, gdy odbędą się finały.

(m, PAP)

eprasa.pl 69af224b5a

Od Myszki Miki do Lakersów

Miliardowa transakcja na Atlantykiem. Byli szefowie Disneya i Thrive Eternal przejmują drużynę z Los Angeles.

NBA

Zespół Los Angeles Lakers po raz drugi w ciągu roku zmienił właściciela. Słynny klub trafił w ręce biznesmenów Joshuy Kushnera oraz Boba Igera za rekordową kwotę 12,5 miliarda dolarów – poinformowała agencja Associated Press.

Informacje AP opierają się na anonimowym źródle, ponieważ żadna ze stron nie ujawniła oficjalnych szczegółów transakcji. O samej umowie przejęcia tej czołowej amerykańskiej franczyzy jako pierwsza doniosła stacja ESPN.

Dotychczasowy właściciel, Mark Walter, nabył większościowy pakiet udziałów od rodziny Buss (zarządzającej klubem od 1979 roku) zaledwie w zeszłym roku, gdy organizację wyceniano na rekordowe wówczas 10 miliardów dolarów.

Iger – były wieloletni prezes Walt Disney Company – oraz Kushner współpracowali wcześniej, planując pozyskanie nowego zespołu w Las Vegas na wypadek rozszerzenia NBA.

Fot SIPA USA / Press Focus

W Mieście Aniołów nadchodzi nowa era.

Zakup Lakers pozwala im jednak na natychmiastowe wejście do ligi bez czekania na prawdopodobną ekspansję w sezonie 2028/29.

Transakcja wymaga jeszcze formalnego zatwierdzenia przez Radę Gubernatorów NBA, co może potrwać kilka tygodni. Najbliższe posiedzenie władz ligi zaplanowano na wrzesień w Nowym Jorku.

„Kibice Lakers, nie mogliby ście mieć dwóch lepszych właścicieli" – napisała na platformie X legenda Lakers, Magic Johnson. „Znam Boba osobiście od ponad 40 lat – zawsze kochał Lakers oraz koszykówkę i przywróci mistrzowskie tytuły do LA".

Ta rekordowa umowa dobiega końca niedługo po tym, jak z zespołem po ośmiu latach pożegnał się LeBron James (najlepszy strzelec w historii NBA), przechodząc do Philadelphia 76ers. Ostatni tytuł mistrzowski Lakers zdobyli w 2020 roku, a w ostatnich czterech sezonach regularnie meldowali się w play offie. Obecnie filarem składu jest Słoweniec Luka Doncić, związany z klubem umową do 2029 roku.

41-letni Kushner – prywatnie brat Jareda Kushnera, zięcia prezydenta USA Donalda Trumpa – jest właścicielem funduszu Thrive Eternal, który miał być głównym inwestorem w udaremnionym niedawno projekcie Gianniego Infantino, dotyczącym komercjalizacji praw do mistrzostw świata FIFA. Kushner posiada ponadto mniejszościowe udziały w Miami Heat, a w przeszłości był współwłaścicielem Memphis Grizzlies.

„Jako wieloletni fani NBA jesteśmy głęboko zaszczyceni możliwością zostania opiekunami Los Angeles Lakers – jednej z najbardziej kultowych franczyz sportowych na świecie. Mamy ogromny szacunek dla przywództwa i wizji Jerry'ego oraz Jeanie Bussów. Naszym długoterminowym zobowiązaniem jest budowanie na tych fundamentach, rywalizacja na najwyższym poziomie oraz służenie temu niezwykłemu zespołowi, jego kibicom i całemu Los Angeles" - napisali w oświadczeniu nowi właściciele Lakersów.

(pp)

A TERAZ TO JUŻ KONIEC

■ Russell Westbrook, jeden z najbardziej dynamicznych i widowiskowych obrońców w historii NBA, oficjalnie ogłosił zakończenie sportowej kariery po 18 sezonach na parkietach najlepszej ligi świata. 37-letni zawodnik opublikował w mediach społecznościowych poruszający, ponad trzyminutowy materiał wideo, podsumowujący jego najefektowniejsze zagrania, omówiony przez aktora Michaela B. Jordana. Sam koszykarz nie wypowiada w filmie ani jednego słowa, pozostawiając jedynie krótki wpis: „Czasami nawet nie wiesz, że obejrzałeś już sam koniec. Trzeba było tam być. A teraz to już koniec".

z czwartym numerem w drafcie w 2008 roku Westbrook najlepsze lata spędził w Oklahoma City Thunder, zdobywając tytuł MVP w sezonie 2016/17 i dwa razy trafiając do piątki All-NBA. Zapisał się w historii jako absolutny lider wszech czasów pod względem liczby triple-double (209), a w czterech osobnych rozgrywkach osiągał z nich średnie całego sezonu. Z dorobkiem 10351 asyst zajmuje 5. miejsce w historii ligi. Swoją bezkompromisową, pełną pasji i bezinteresownej żywiołowości grą zyskał miliony fanów na całym świecie.

Mimo wielkich indywidualnych osiągnięć, Westbrook pozostawał postacią wzbudzającą dyskusje z powodu mankamentów rzutowych i braku mistrzowskiego pierścienia – do finałów NBA dotarł tylko raz, w 2012 roku. Swój ostatni sezon (2025/26) spędził w Sacramento Kings, zdobywając średnio 15,2 punktu oraz 6,7 asysty. Poza parkietem Westbrook wyznaczał trendy modowe, przekształcając korytarze hal w wybiegi, a także rozwijał działalność biznesową i charytatywną, którą planuje kontynuować po zejściu z boiska.

(pp)

RZUT ZZA BOISKA

Piotr Płatek

Polska mistrzem Polski

To nie jest dobry rok dla polskiego basketu 3x3. Zwykle po serii dotkliwych porażek zaczyna się bolesny rachunek sumienia. W naszym wydaniu postanowiono jednak nie marnować czasu na samokrytykę i od razu przejść do terapii szokowej. A nikt przecież nie zadba o zszargane morale reprezentantów lepiej niż związkowi stratedzy, którzy potrafią zorganizować drogę na skróty jak nikt inny.

Przypomnijmy tło, bo jest ono kluczowe dla zrozumienia skali determinacji działaczy. Czerwcowe mistrzostwa świata w Warszawie zakończyły się bilansem, o którym wszyscy woleliby zapomnieć. Obie nasze reprezentacje przegrały absolutnie wszystko, co było do przegrania. Później wcale nie było lepiej. Męska kadra regularnie zbierała baty w kolejnych turniejach, momentami ulegając zespołom, które w świecie koszykówki 3x3 stawiają dopiero pierwsze kroki.

Gdy w powietrzu wisiała katastrofa wizerunkowa, w gabinetach rozpoczęła się burza mózgów. Jak zapewnić Orłom smak zwycięstwa? Jak podbudować morale przed kolejnymi wyzwaniami? Genialne w swojej prostocie rozwiązanie nasunęło się samo – trzeba im dać „dziką kartę" do finałów mistrzostw Polski, a najlepiej od razu dwie!

Zanim jednak doszło do turnieju w Katowicach, trzeba było pochylić się nad formalnościami. Regulamin niespodziewanie nabrał wyjątkowej elastyczności, a jego zapisy modyfikowano jeszcze w trakcie trwania sezonu. A przecież pierwotne zasady brzmiały jednoznacznie: „Dopuszcza się udział zespołów posiadających więcej niż jednego zawodnika zagranicznego i zespołów Kadr Narodowych, ale taki zespół nie uzyska awansu do turnieju finałowego".

Co na to ligowa rzeczywistość? Zwykłe drużyny z całego kraju – od maja do początku sierpnia – tłukły się w turniejach eliminacyjnych. Wylewały siódme poty na palącym słońcu, żeby wygrać choć jeden upragniony przepustkowy turniej i po przejściu gęstego sita zameldować się w Katowicach. Tymczasem tuż przed finałami podsunięto im pod nos rozwiązanie systemowe. PZKosz zdecydował, że w turnieju mężczyzn przyzna dwie „dzikie karty". Obie – co za niezwykły zbieg okoliczności! – trafiły do reprezentacji Polski, umownie nazwanej Warsaw 3x3 Team I i Warsaw 3x3 Team II.

Scenariusz dopisano do końca. Kadrowicze przejechali się po stawiających opór lokalnych ekipach, zameldowali się w wielkim finale i na oczach kibiców sami ze sobą zagrali o tytuł. Wygrała Polska, przegrała Polska, a puchar i tak został w rodzinie.

Niby formalnościom stało się zadość. Podpisy złożono, medale wręczono, a w komunikatach odnotowano triumf. Pozostał jednak spory niesmak. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że zamiast czystej sportowej rywalizacji zafundowano nam spektakl z góry napisanym scenariuszem. A największymi przegranymi tego układu stali się ci, którzy przez całe lato uczciwie i bez taryfy ulgowej walczyli o swoje miejsce w turnieju głównym.

Gwiazdy we Wrocławiu

SUPERPUCHAR POLSKI KOBIET

Ruszyła sprzedaż biletów na mecz Superpucharu Polski kobiet, który 19 września odbędzie się w KGHM Ślęza Arenie. We Wrocławiu miejscowa Ślęza podejmować będzie AZS UMCS Lublin. Gospodynie w minionym sezonie zdobyły Puchar Polski, natomiast Akademiczki to aktualne mistrzynie Polski. To będzie pierwsze duże wydarzenie w naszym klubowym baskecie po zakończeniu wakacji. Kobiecy Superpuchar dość długo traktowany był po macoszemu. To trofeum o rwanej i nieregularnej historii, której początki sięgają 2007 roku. Formuła od samego początku zakłada jeden prestiżowy mecz otwarcia sezonu pomiędzy aktualnym mistrzem Polski a zdobywcą Pucharu Polski. Pierwszy mecz odbył się 14 października 2007 roku w Toruniu, gdzie Lotos Gdynia pokonał Wisłę Kraków 67:54. Dwie kolejne edycje (2008 i 2009) padły łupem Wisły Kraków. Po zaledwie trzech edycjach rozgrywki zostały zawieszone na 11 lat z powodów organizacyjno-finansowych. Polski Związek Koszykówki wznowił rywalizację w 2020 roku i od tamtej pory mecze o Superpuchar odbywają się co roku, oficjalnie inaugurując sezon ligowy.

Przed rokiem Superpuchar rozgrywany był Gorzowie Wielkopolskim. Do nowo otwartej Areny Gorzów przyszły 4000 widzów. Mecz był wielkim świętem koszykówki. Gorzowianki wygrały, odnosząc pierwszy historyczny sukces w tej rywalizacji.

W tym roku we Wrocławiu emocji też nie zabraknie. Ślęza to debiutant w tej rywalizacji i w klubie już zapowiadają, że chcieliby wzbogacić gablotę o kolejne trofeum.

We Wrocławiu nie zabraknie zawodniczek reprezentacji Polski, m.in. Zuzanny Kulińskiej i Aleksandry Mielnickiej (Ślęza) oraz Aleksandry Wojtali (Lublin). Oba zespoły zakontraktowały również reprezentantki innych krajów, co zapowiada widowisko na najwyższym poziomie.

– Superpuchar Polski tradycyjnie otworzy kolejny sezon w kobiecej koszykówce. Spotkanie utytułowanych zespołów zapowiada się niezwykle interesująco i z pewnością dostarczy kibicom wielu emocji. Jestem przekonany, że drużyny z Wrocławia i Lublina stworzą widowisko na najwyższym poziomie. Serdecznie zapraszam wszystkich sympatyków basketu do wspólnego przeżywania tego koszykarskiego święta – mówi Grzegorz Bachański, prezes PZKosz.

Bilety można nabywać na platformie Going.

(pp)

eprasa.pl 69af224b5a

Natalia wysłała sygnał

Polska mistrzyni bardziej zmęczyła się upałem, jaki panował na stadionie, niż samym biegiem na jedno okrążenie.

MISTRZOSTWA EUROPY

Czy Natalia Bukowiecka jest w stanie pokonać barierę 50 sekund w biegu na jedno okrążenie? - takie pytanie krążyło niemal od początku sezonu. Nasza mistrzyni z biegu na bieg poprawiała wyniki i nie zamierzała wdawać się w dyskusje, podobnie jak jej trener Marek Rożej. Występ na ostatniej zmianie w sztafecie 4x400 m w 27. mistrzostwach Europy w Birmingham chyba rozwiał wątpliwości. Natomiast po wczorajszym, efektownym biegiem w półfinale i wynikiem 49,57 obrończyni złotego medalu wysłała czytelny sygnał rywalkom, że nie zamierza odpuszczać i ma chrapkę na nowy rekord kraju, a może nawet coś więcej. Sobotni finał zapowiada się niezwykle interesująco, bo aż pięć zawodniczek pokonało barierę 50 sekund. Ale po kolei...

Fot. PAP / Adam Warżawa

Natalia Bukowiecka błyszczała podczas półfinału i w sobotę przystąpi do obrony złota.

Nadzwyczajny spokój

Z trzech biegów półfinałowych pań na jedno okrążenie dwie najlepsze awansowały do finału, a ponadto awans dawały dwie z najlepszymi czasami. W pierwszym biegu zaprezentowała się Holenderka Lieke Klaver, która w tym sezonie biega z niezwykłą regularnością. Klaver nie zawiodła oczekiwań i pewnie wygrała z czasem 49,71, ale druga na mecie Brytyjka Yemi Mary John była już wyraźnie słabsza – 50,33 i w gronie finalistek ma najsłabszy rezultat.

Drugi półfinał wyraźnie podniósł nam ciśnienie, bo na linii startu stanęła Bukowiecka, która - jak się okazało - miała świetny plan. Nie zamierzała kalkulować i mknęła do mety, zaś na ostatniej prostej już nikt nie miał wątpliwości, że sięgnie po zwycięstwo. Czas 49,57 rozwiał wszystkie wątpliwości, w jakiej formie się znajduje. Druga Czeszka Lurdes Gloria Manuel miała 49,81, ale w finale będzie niezwykle groźna. W trzecim półfinale zaprezentowała się Norweżka Henriette Jaeger i pobiegła zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Uzyskała 49,80, zaś druga na mecie Brytyjka Amber Aning – 49,96. Ta piątka to kandydatki do medalu. Choć na bieżni może wiele się wydarzyć, podopieczna trenera Rożeja uchodzi za główną faworytkę.

- Nie zamierzałam się oszczędzać, tylko sprawdzić w takim biegu – uśmiechała się mistrzyni przed kamerami TVP Sport. - Na ostatnich metrach zaczęłam się oglądać na boki, ale czas mnie usatysfakcjonował. Bieg mnie wcale nie zmęczył, bardziej dokuczał mi upał na stadionie. Oczywiście, że finał to zupełnie inne rozdanie. Nie będę składała żadnych deklaracji, ale złota tak łatwo nie oddam. Mogę tylko obiecać, że pragnę biegać jak najszybciej i to jest mój cel.

Po tym występie odzyskaliśmy wiarę, że Bukowiecka jest w stanie „ograć" wszystkie biegające równie szybko rywalki.

Dwa treningi

Maria Żodzik, ubiegłoroczna wicemistrzyni świata w skoku wzwyż, podczas Diamentowej Ligi w Londynie doznała kontuzji i jej start w najważniejszej imprezie sezonu stanął pod znakiem zapytania. Na dwa dni przed eliminacjami pod kierunkiem trenera Pawła Wyszyńskiego przeprowadziła trening techniczny. Wykonała dwa skoki i wspólnie podjęli decyzję, że pojawi się na rozbiegu. Zawodniczka z Białegostoku zadziwiła spokojem oraz nienaganną techniką. Wszystkie wysokości - od 185 do 191 cm - pokonywała w pierwszej próbie i wraz z ośmioma innymi zawodniczkami została sklasyfikowana na 1. miejscu. W sobotnim finale wystąpi 15 zawodniczek, więc trzeba się nastawić na długi konkurs. - Gdy pokonywałam poprzeczkę, nic mnie nie bolało, ale nie wiem, jak mój organizm zareaguje na wyższych wysokościach. Trochę bałam się tego startu, ale teraz wiem, że wraz z trenerem dokonałam właściwego wyboru – wyjawiła zawodniczka w rozmowie z reporterem TVP Sport.

Przeciętnie zaprezentowały się jej młodsze koleżanki, bowiem Wiktoria Miąso zaliczyła – 188 cm i była 20., zaś Maja Słodzińska tylko 180 i zajęła 28. lokatę. Ta druga, półfinalistka 13. edycji programu „Top Model", w strefie rozmów zalała się łzami i długo nie potrafiła opanować szlochu.

Dwaj młodzi przeszkodowcy, Maciej Megier, ubiegłoroczny młodzieżowy mistrz Europy oraz Adam Bojarski, debiutowali w seniorskiej imprezie i na bieżni zaprezentowali wręcz ułańską fantazję. Świeciło mocne słońce, zaś jeden i drugi w swoich biegach postanowili dyktować tempo. Megier na pierwszym kilometrze miał ponad 40 metrów przewagi nad rywalami, ale na kolejnym nic z niej nie zostało. Finiszował na 13. miejscu ze słabym czasem 8:58.17 (rekord życiowy 8:20.17) i w klasyfikacji ogólnej był 25. Bojarski był o lokatę lepszy, ale czas też miał kiepski – 8:49.17. Dodajmy, że zwycięzcy obu biegów, Hiszpan Daniel Arce oraz Włoch Osmana Zoghlani, uzyskali po 8:34 z niewielkim kawałkami. To świadczy o sporych stratach Polaków.

Upadki na bieżni

Z wielkim zainteresowaniem patrzyliśmy na biegi półfinałowe pań na dwa okrążenia, choć – niestety – bez udziału Polek. W eliminacjach oglądaliśmy wręcz kosmiczny poziom i w półfinale mieliśmy prawo oczekiwać podobnych biegów. Szwajcarka Audrey Werro osiągnęła 1:53.80 i zbliżyła się do rekordu świata (1:53.28). Liderka europejskich tabel na ostatnim wirażu przed prostą do mety potknęła się, upadła, a w jej ślady poszła Litwinka Gabija Glawydyte. Obie się zebrały i dotarły do mety. W tej serii najlepsza była Brytyjka Jemmy Reekie - 1:58.61 przed Francuzką Anais Bourgoin - 1:58.84 i Szwajcarką Veronicą Vancardo – 1:59.14. W drugim półfinale tempo nadawały mistrzyni olimpijska i faworytka gospodarzy, Kelly Hodgkinson – 1:57.38 i Holenderka Femke Broeders-Bol – 1:57.46. A Szwajcarka Werro kołatała u sędziów, by przeanalizowali całą sytuację. Ci uznali, że została podcięta i upadła z nie z własnej winy. Patrząc na wiele powtórek z tego zdarzenia, mamy nieco odmienne zdanie - Werro źle postawiła stopę i w rezultacie się przewróciła. W tej sytuacji Szwajcarka i Litwinka wystąpią w piątkowym finale, w którym zobaczymy 10 zawodniczek. Tłok na bieżni będzie spory i nie wykluczamy kolejnych wywrotek...

(sow)

Piątek, 14 sierpnia
(6 FINAŁÓW)
11.35 - 100 m ppł. K, 7-bój (Sułek-Schubert)
11.40 – oszczep K, eliminacje gr. A (ew. Andrejczyk, Maślak-Glugla)
11.50 – tyczka M el.
12.05 - 4x400 m M, el. (Polska)
12.25 - wzwyż K, 7-bój (Sułek-Schubert)
12.35 - 4x400 m K, el. (Polska)
13.00 – oszczep K, el. gr. B (ew. Andrejczyk, Maślak-Glugla)
13.05 - 1500 m M, el. (Ostrowski)
20.35 - kula K, 7-bój (Sułek-Schubert)
20.45 - 10000 m K, FINAŁ (Glinka)
21.00 - wzwyż M, FINAŁ (Kołodziejski)
21.30 - dysk K, FINAŁ (Zabawska)
21.40 - 400 m ppł M, FINAŁ
21.55 - 200 m K, 7-bój (Sułek-Schubert)
22.25 - 200 m M, FINAŁ
22.46 - 800 m K, FINAŁ

Kąpiel w rowie...

Tym razem Biało-czerwone były daleko od podium.

Awans trzech Polek do finałowego biegu na 3000 metrów z przeszkodami był niespodzianką. W decydującym rozdaniu rządziły jednak zawodniczki, które biegają zdecydowanie szybciej. Tempo dyktowały Niemki, Gesa Felicitas Krause i Lea Meyer, jednak ta druga na ostatnim rowie zaliczyła nieoczekiwaną kąpiel i znalazła się poza podium. Tę sytuację wykorzystała obrończyni tytułu, Francuzka Alice Finot, sięgając po srebro. Z naszych reprezentantek najlepiej wypadła Agnieszka Chorzępa, finiszując na 9. pozycji. Kinga Królik i Alicja Konieczek zajęły miejsca w drugiej dziesiątce, ale czasy naszych pań wyraźnie odstawały od najlepszych. Nie wybrzydzajmy jednak, bo sama obecność w finale trzech naszych reprezentantek jest godna odnotowania.

Dawid Wegner i Marcin Krukowski w eliminacjach konkursu oszczepników spełnili nasze oczekiwania. Ten pierwszy uzyskał najlepszy wynik w sezonie (82,40) i zajął 3. miejsce, zaś ten drugi rzucił 79,71 i uplasował się 8. pozycji. W eliminacjach najlepszy był Niemiec Julian Weber. Wicemistrz Europy sprzed dwóch lat osiągnął 84,02, a drugi był jego rodak, Nick Thumm – 83,49.

Bieg na 800 metrów panów, zgodnie z oczekiwaniami, nie olśnił czasami, bo były powyżej 1:45.00, ale najważniejsze były medale. Zwyciężył faworyt, Irlandczyk Mark English, a 2. miejsce zajął sensacyjnie Chorwat Marino Bloudek, na najniższym stopniu stanął zaś Hiszpan Mohamed Attaoui. Amy Hunt, brytyjska sprinterka miała powody do radości, bo zdobyła drugi zloty medal, tym razem na 200 metrów; wcześniej triumfowała na 100 m, minimalnie pokonując Ewę Swobodę.

(s)

MEDALIŚCI

Kobiety

200 m
1. Amy HUNT (Wlk. Brytania) 22.19
2. Rhasidat ADELEKE (Irlandia) 22.28
3. Dina ASHER-SMITH (Wlk. Brytania) 22.29

3000 m z przeszkodami
1. Gesa Felicitas KRAUSE (Niemcy) 9:12.69
2. Alice FINOT (Francja) 9:14.24
3. Olivia GURTH (Niemcy) 9:15.33...
9. Agnieszka CHORZĘPA 9:36.14,
13. Kinga KRÓLIK 9:46.06,
14. Alicja KONIECZEK 9:46.79.

Trójskok
1. Daria DERKACZ (Włochy) 14.60
2. Saliyya GUISSE (Belgia) 14.46
3. Aleksandra NACZEWA (Bułgaria) 14.40

Tyczka
1. Angelica MOSER (Szwajcaria) 4,80
2. Wilma HEITELA (Finlandia) 4,75
3. Marie-Julie BONNIN (Francja) 4.70

Mężczyźni

800 m
1. Mark ENGLISH (Irlandia) 1:45.26
2. Marino BLOUDEK (Chorwacja) 1:45.62
3. Mohamed ATTAOUI (Hiszpania) 1:45.71

Dysk
1. Kristjan CEH (Słowenia) 72.51
2. Mykolas ALEKNA (Litwa) 69.89
3. Henrik JANSSEN (Niemcy) 69.53

Dziesięciobój
1. Leo NEUGEBAUER 8611
2. Niklas KAUL (obaj Niemcy) 8573
3. Sander SKOTHEIM (Norwegia) 8433

eprasa.pl 69af224b5a

Narodziny gwiazdy

Włoszka Sara Curtis poprawiła rekord świata na 50 m stylem grzbietowym. Z Biało-czerwonych najlepiej spisał się Jakub Majerski, który był siódmy na 100 m „motylkiem".

MISTRZOSTWA EUROPY W PŁYWANIU

Jakub Majerski - jedyny Polak, który w czwartek wystąpił w finałowym wyścigu ME w Paryżu - na 100 metrów stylem motylkowym zajął 7. miejsce. Majerski osiągnął czas 51,78. Zwyciężył Węgier Kristof Milak, a jego wynik 49,48 s jest rekordem Europy. Drugi był Francuz Maxime Grousset - 49,70, natomiast trzeci Szwajcar Noe Ponti - 49,93.

W półfinałach zaprezentowało się troje Polaków, ale wszyscy odpadli. Najbliżej awansu był Ksawery Masiuk na 50 m st. grzbietowym. Czas 24,47 s dał mu 9. miejsce, a od 8., ostatniego premiowanego występem w finale, dzieliło go zaledwie 0,02 s. Zuzanna Famulok (58,84) była 14. na 100 m st. motylkowym, a Kamil Sieradzki (1.46,64) na 200 m kraulem uplasował się na 16. pozycji.

Ozdobą dnia był rekord świata Włoszki Sary Curtis na 50 m st. grzbietowym - 26,56 s. Nowa gwiazda włoskiego pływania, która 19 sierpnia skończy 20 lat, po raz drugi w tych mistrzostwach poprawiła rekord świata. Po raz pierwszy dzień wcześniej w półfinale uzyskała 26,63 s, poprawiając rezultat Australijki Kaylee McKeown z 2023 roku. W finale druga była Francuzka Mary-Ambre Moluh - 27,06 s, a trzecia Brytyjka Lauren Cox - 27,15.

Mistrzostwa Europy potrwają do niedzieli. Do rozdania są w sumie 43 komplety medali. Wcześniej w Paryżu rywalizowali przedstawiciele pływania artystycznego, skoków do wody i pływania długodystansowego na otwartym akwenie.

Polska ma dotychczas na koncie jeden medal - w środę brązowy zdobyła Justina Kozan na 400 m stylem zmiennym.

KOBIETY

50 m st. grzbietowym: 1. Sara Curtis (Włochy) 26,56 - rekord świata, 2. Mary-Ambre Moluh (Francja) 27,06, 3. Lauren Cox (W. Brytania) 27,15; 200 m st. dowolnym: 1. Barbora Seemanova (Czechy) 1.54,38, 2. Marrit Steenbergen (Holandia) 1.54,65, 3. Freya Colbert (W. Brytania) 1.55,81.

Fot. PAP / EPA

Sarę Curtis czeka długa i piękna kariera...

MĘŻCZYŹNI

100 m st. motylkowym: 1. Kristof Milak (Węgry) 49,48 s - rekord Europy, 2. Maxime Grousset (Francja) 49,70, 3. Noe Ponti (Szwajcaria) 49,93 ... 7. Jakub Majerski 51,78; 200 m st. klasycznym: 1. Filip Nowacki (W. Brytania) 2.07,70, 2. Caspar Corbeau (Holandia) 2.07,78, 3. Luka Mladenovic (Austria) 2.08,91; sztafeta 4x100 m st. dowolnym: 1. Węgry 3.10,03 (Hubert Kos, Szebasztian Szabo, Nandor Nemeth, Kristof Milak), 2. Sportowcy neutralni 3.10,12 (Iwan Giriew, Wasili Kukuszkin, Aleksander Szczegolew, Jegor Korniew), 3. Chorwacja 3.11,08 (Jere Hribar, Vlaho Nenadic, Vili Sivec, Toni Dragoja)

(m, PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 14 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń, 20.30 Lekka atletyka: mistrzostwa Europy w Birmingham (na żywo)

TVP 3
16.25, 19.00, 21.55 Przegląd wydarzeń regionalnych, 17.20, 19.10 21.15, 21.50 Łucznictwo: mistrzostwa Polski juniorów i młodzieżowców w Żywcu

POLSAT
19.30 Przegląd wydarzeń

TVN
19.35 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
9.25, 18.25 Pływanie: ME w Paryżu, 11.30 Lekka atletyka: ME w Birmingham, 20.30 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów - Lechia Gdańsk (na żywo), 23.30 Sportowy wieczór

EUROSPORT 1
8.00, 13.30 Snooker: China Open (na żywo)

EUROSPORT 2
13.35, 17.00 Kolarstwo: 2. etap Arctic Race of Norway, 15.30 2. etap Czech Tour, 16.30 20.00 Golf: FedEx St. Jude Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.00 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.45 Siatkówka plażowa: ME w Starych Jabłonkach, 21.05 Pn: Puchar Włoch, Fiorentina - Benevento (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati, 20.30 Siatkówka: Memoriał Agaty Mróz-Olszewskiej, Francja - Ukraina kobiet (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
8.45 Siatkówka plażowa: ME w Starych Jabłonkach (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
13.00 Golf: Danish Championship (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Włókniarz Częstochowa - GKM Grudziądz, 20.00 Falubaz Zielona Góra - Stal Gorzów, 3.00 One Fight Night 46 (na żywo)

CANAL+ SPORT 1
17.00 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
19.45 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Legia Warszawa – Radomiak (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
19.45 Pn: ekstraklasa, Legia – Radomiak (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.00 Dart: New Zealand Masters (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Holstein Kiel - St. Pauli, 21.10 Liga portugalska: Sporting - Vitoria (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Eintracht Brunszwik - VfL Bochum (na żywo)

SOBOTA, 15 SIERPNIA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
15.25 Pn: Betclic 1. liga, Chrobry Głogów - Podbeskidzie Bielsko-Biała, Odra Opole - Warta Poznań, Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa (na żywo), 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
16.45 Pn: mecz towarzyski Manchester United - AC Milan (na żywo), 19.30 Przegląd wydarzeń

TVN
19.30 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
8.25 Lekka atletyka: ME w Birmingham, 14.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław, 18.25 Pływanie: ME w Paryżu, 20.40 La: ME (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór

EUROSPORT 1
8.00, 13.30 Snooker: China Open (na żywo)

EUROSPORT 2
8.00 Snooker: China Open, 14.15, 17.00 Kolarstwo: 3. etap Arctic Race of Norway, 15.30 3. etap Czech Tour, 19.00 Golf: FedEx St. Jude Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
16.40 Pn: mecz towarzyski Manchester United - AC Milan, 19.00 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 2
10.45 Siatkówka plażowa: ME w Starych Jabłonkach, 19.55 Pn: liga holenderska, Excelsior Rotterdam – PSV, 3.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
16.55 Pn: liga czeska, Sparta - FK Teplice, 19.55 Liga saudyjska: Al-Nassr FC - Al-Fateh SC (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
18.20 Pn: Puchar Włoch, Udinese – Padova (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
10.45 Siatkówka plażowa: ME w Starych Jabłonkach, 18.40 Pn: Puchar Ligi Szkockiej, Dundee United – Celtic (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
12.30 Golf: Danish Championship, 17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
16.40 Pn: mecz towarzyski Manchester United - AC Milan, 19.00 Tenis: ATP w Cincinnati, 3.00 Sporty walki: UFC 330, Islam Makhachev - Ian Machado Garry (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT
18.00 Pn: Hola LaLiga: zapowiedź sezonu 2026/27, 19.25 Liga hiszpańska: Alaves – Getafe, 21.25 Sevilla - Rayo Vallecano (na żywo)

CANAL+ SPORT 1
17.00 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: ekstraklasa, Zagłębie Lubin – Śląsk Wrocław, 17.25 Piast Gliwice – Wieczysta Kraków, 20.10 Widzew Łódź – Korona Kielce (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.00 Dart: New Zealand Masters, 18.30 Żużel: 3. runda indywidualnych MP w Ostrowie Wlkp. (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, VfL Osnabrück - 1. FC Magdeburg, 21.00 Liga portugalska: Rio Ave - Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Hertha BSC - 1. FC Heidenheim, 20.25 FC Kaiserslautern - Karlsruher SC (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, SpVgg Greuther Fürth - 1. FC Nürnberg (na żywo)

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP POLONIA
14.15 Pn: Betclic 1. Liga, ŁKS Łódź - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo), 20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.40, 9.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclic 2. liga, Stal St. Wola – Avia Świdnik (na żywo)

POLSAT
19.30 Przegląd wydarzeń

TVN
19.30 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
8.25 Lekka atletyka: ME w Birmingham, 12.25 Pn: Betclic 2. liga, Zawisza Bydgoszcz - Lechia Zielona Góra, 15.10 Tarcza Wspólnoty: Arsenal - Manchester City, 18.25 Pływanie: ME w Paryżu, 20.25 La: ME (na żywo), 23.30 Sportowy wieczór

EUROSPORT 1
8.00, 13.30 Snooker: China Open (na żywo)

EUROSPORT 2
8.00 Snooker: China Open, 13.00 Kolarstwo: 4. etap Czech Tour, 14. 30 Cyclassics Hamburg, 14.15, 17.00 4. etap Arctic Race of Norway, 18.00 Golf: FedEx St. Jude Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Cafe Futbol, 14.25 Pn: liga holenderska, Feyenoord - Go Ahead Eagles, 17.00 Tenis: ATP w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 2
10.45 Siatkówka plażowa: ME w Starych Jabłonkach (na żywo)

POLSAT SPORT 3
19.55 Pn: liga czeska, Slovan Liberec - Slavia Praga (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
16.40 Pn: liga holenderska, Ajax Amsterdam - sc Heerenveen (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
16.55 Pn: Puchar Szkocji, Rangers - St. Mirren (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
10.45 Siatkówka plażowa: ME w Starych Jabłonkach (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
12.00 Golf: Danish Championship (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 16.45 Żużel: PGE Ekstraliga, Motor Lublin - Unia Leszno, 19.15 Grupa Deweloperska Toruń - Sparta Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 1
17.00 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing, 14.10 Pn: ekstraklasa, Motor Lublin - GKS Katowice, 17.25 Cracovia - Raków Częstochowa, 20.10 Górnik Zabrze - Wisła Kraków (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 12.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Polonia Bydgoszcz - Stal Rzeszów, 15.00 Polonia Piła - PSŻ Poznań (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
13.25 Pn: 2. liga niemiecka, Hannover 96 - VfL Wolfsburg, 20.40 Superpuchar Francji: Lens - Paris Saint-Germain (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
13.25 Pn: 2. liga niemiecka, Arminia Bielefeld - Energie Cottbus (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
13.25 Pn: 2. liga niemiecka, Dynamo Drezno – Darmstadt (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 69af224b5a

Pierwszy finał w tym sezonie

Rozstawiona z numerem siódmym Iga Świątek pokonała Ukrainkę Elinę Switolinę (nr 9.) 6:3, 1:6, 6:3 w półfinale turnieju WTA 1000 w Toronto.

Polka pierwszy raz w tym sezonie awansowała do decydującej rundy jakiejkolwiek imprezy. Świątek, triumfatorka sześciu turniejów wielkoszlemowych i była liderka światowego rankingu, dotychczas w tym roku tylko raz grała w półfinale – w Rzymie, gdzie uległa... Switolinie. Przegrała z Ukrainką także w ćwierćfinale w Indian Wells, ale w środę poprawiła ogólny bilans na 5-3.

Mecz w Toronto, opóźniony o ponad godzinę z powodu opadów deszczu, miał trzy oblicza: w pierwszym secie Świątek grała w sposób spokojny i wyważony, a Ukrainka popełniła 22 niewymuszone błędy, dlatego nie miała większych szans na dobry wynik. W drugiej odsłonie Switolina takich błędów miała już zaledwie siedem i to Polka miała niewiele do powiedzenia. Jedynego gema wygrała przy stanie 0:5. Początkowe minuty decydującej partii to popisy obu zawodniczek, które rywalizowały w efektownym stylu, na wysokim poziomie. Przy serwisie Świątek prowadzenie 3:2 objęła Ukrainka, ale był to ostatni gem, który zdołała wygrać. Polka zaczęła grać znacznie solidniej, wywierając na rywalce presję, z którą Switolina sobie nie poradziła.

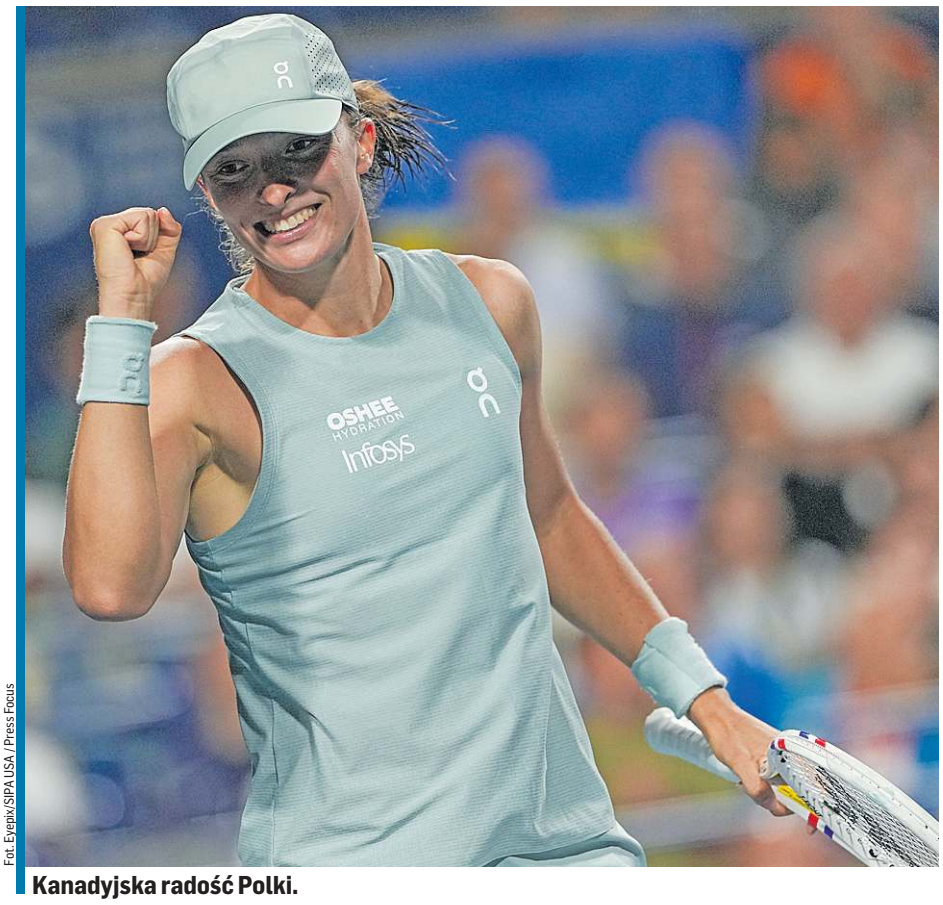

Fot. Eyepix/SIPA USA / Press Focus

Kanadyjska radość Polki.

– Trudny mecz, Elina jest niesamowicie ambitną zawodniczką. Mam wrażenie, że w ostatnich latach gra jeszcze lepiej niż wcześniej. Potrafi podnieść poziom w trakcie meczu, więc trzeba być na to zawsze gotowym. Cieszę się, że i ja zaczęłam grać lepiej w trzecim secie, bo w drugim się trochę pogubiłam. Musiałam sobie z tym poradzić i jestem z siebie dumna, że mi się udało – powiedziała Iga Świątek w wywiadzie na korcie. – W decydującym secie przede wszystkim chciałam poprawić jakość, żeby była lepsza. Bo taktyka niewiele da, jeśli po prostu nie uderzasz dobrze piłek. Wiedziałam, że mogę to zrobić, ponieważ tego dokonywałam w pierwszym secie. Miałam to w sobie, musiałam tylko znaleźć odpowiedni rytm. Cieszę się, że byłam wystarczająco cierpliwa, żeby to zrobić. Nie dałam się ponieść rozczarowaniu i nie poddałam się. Po prostu znalazłam sposób, żeby zagrać lepiej w tym trzecim secie – oceniła była liderka światowego rankingu.

W kolejnym notowaniu rankingu WTA ósma obecnie Polka awansuje o jedną lokatę. Jeśli zdobędzie pierwszy w tym roku tytuł, będzie nawet piąta. Na 26. turniejowe zwycięstwo czeka od 21 września 2025, kiedy była najlepsza w Seulu. – To nie jest łatwy sezon. Prawdopodobnie mój najtrudniejszy w życiu na korcie. Ten tydzień był dla mnie czymś pozytywnym, inspiracją. To mi pokazuje, że trzeba walczyć dalej, niezależnie od wszystkiego. Mój zespół wspiera mnie w trudnych momentach, bez niego na pewno by mnie tu nie było, więc jemu też należą się gratulacje – podkreśliła Świątek.

W finale, który zaplanowano na północ w czwartku na piątek, Polka zmierzyła się z wiceliderką klasyfikacji WTA, Jeleną Rybakiną. Urodzona w Moskwie, ale reprezentująca od 2019 roku Kazachstan tenisistka w półfinale pokonała Amerykankę Coco Gauff (nr 4.) 5:7, 6:2, 6:2. Spotkanie, które zakończyło się po pierwszej w nocy czasu lokalnego, trwało dwie godziny i było już w czwartym w tej imprezie, które Rybakina rozstrzygnęła w trzech setach. I podobnie jak w ćwierćfinale z Japonką Naomi Osaką przegrała pierwszą partię i dopiero w dalszej części gry przechyliła szalę na swoją korzyść. Ponownie wiele zawdzięczała swojemu serwisowi, choć tym razem posłała „tylko" pięć asów.

27-letnia Rybakina ma koncie 13 tytułów, w tym dwa w Wielkim Szlemie. Wygrała Wimbledon w 2022 roku i tegoroczną edycję Australian Open. W Melbourne w ćwierćfinale pokonała Świątek 7:5, 6:1 i był to jak na razie ich ostatni pojedynek. Bilans jest remisowy: 6-6. Stawką kanadyjskiego finału dla zawodniczki z Kazachstanu był nie tylko trzeci w karierze tytuł imprezy rangi WTA 1000 (po Indian Wells i Rzymie w 2023 roku), ale też zbliżenie się na cztery punkty do otwierającej listę światową Białorusinki Aryny Sabalenki.

Wyniki półfinałów: Iga Świątek (Polska, 7) - Elina Switolina (Ukraina, 9) 6:3, 1:6, 6:3 Jelena Rybakina (Kazachstan, 2) - Coco Gauff (USA, 4) 5:7, 6:2, 6:2.

SPOD BANDY

W SAMO POŁUDNIE

■ Widać tęsknotę za hokejem w Oświęcimiu, bo mecz kontrolny Unii z GKS-em Katowice, który rozegrany w samo południe, oglądało aż 700 widzów. Gospodarze objęli prowadzenie, ale w 2. tercji w 37 sek. stracili dwa gole i przegrywali 1:3. Potem nieco zniwelowali straty i przed końcem wycofali bramkarza, co wykorzystał Patryk Krężołek, który lobem posłał krążek do pustej bramki.

■ **Unia Oświęcim – GKS Katowice 2:4 (1:0, 1:3, 0:1)**
1:0 – Sołtys – D. Tyczyński – Lewandowski (19:59), 1:1 – Monto (21:43, w przewadze), 1:2 – Wronka (28:11), 1:3 – Bremer – Fraszko – Cap (28:48), 2:3 – Lewandowski – Valtola – Nieminen (33:47, w przewadze), 2:4 – Krężołek (59:13, do pustej).
UNIA: Aittokallio; Diukow – Valtola, Ventelä – Bizacki, D. Matthews – Florczak, Mościcki – Płatacz; Nieminen – Marenis – Wilkins, Jokinen – Rönkkönen – Ahopelto, Sołtys – D. Tyczyński – Lewandowski, Ziober – Krzemień – Kusak. Trener Markus JUURIKKALA.
GKS: Kieler: Cap – Maciaś, Lundegard – Englund, Sredl – Huttula, Chodor – Hornik; Bremer – Pasiut – Fraszko, Krężołek – Andreson – Wronka, Forslund – Monto – Ruokonen, Jonasz Hofman – Centkowski – Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

POSZUKIWANIA TRWAJĄ

■ Hokeiści sosnowieckiego Zagłębia kontynuują zwycięską passę w meczach kontrolnych. Po wygranych z Energą Toruń 8:3 i Żubrem Przerów 4:2, dołożyli kolejne z Toraxem Poruba 3:2. Matias Lehtonen, trener zespołu, w każdej potyczce eksperymentuje z ustawieniem. Jedynie pary defensorów grają w tych samych zestawieniach.

■ **ECZD Zagłębie Sosnowiec – HC RT Torax Poruba 3:2 (0:1, 0:0, 3:1)**
0:1 – Greš – Bartko – Pindel (6:11), 1:1 – J. Musioł – Bernacki (46:46), 2:1 Ciepielewski – Biłas – Chmielewski (51:56), 2:2 – Svačina – Roman (58:15, w przewadze), 3:2 – Bernacki – Heikkinen (59:49, w przewadze)
ZAGŁĘBE: Miarka; Olkkonen – Sozanski, Ciura – Naróg, Wanacki – Biłas, Krawczyk – Kotlorz; Brynkus – Heikkinen – Piipponen, Sirkiä – Dawid – Chmielewski, Siekierka – Zachariasz – J. Musioł, Bernacki – Ciepielewski – Nakoneczny. Trener Matias LEHTONEN.

PEWNA WYGRANA

■ Hokeiści bytomskiej Polonii odnieśli pewne zwycięstwo w trzecim meczu kontrolnym. Tym razem pokonali Comarch Cracovię 5:0, a o wszystkim zadecydowała 2. tercja. W niej gospodarze zdobyli cztery gole, a w ostatniej części gry wynik ustalił testowany Dawid Wawrzkiewicz. To wychowanek klubu, ale ostatnie lata spędził poza Bytomiem – w minionym sezonie najpierw grał w Sanoku, rozgrywki zaśkończył w Naprzodzie Janów.

■ **BS Polonia Bytom – Comarch Cracovia 5:0 (0:0, 4:0, 1:0)**
1:0 – Fadiejew – Worona (25:36), 2:0 - Padakin – Mroczkowski (29:11), 3:0 – Hrebenyk – Bujalski (32:27), 4:0 – Bujalski – Ošenieks – Mroczkowski (34:40, w2 przewadze), 5:0 – Wawrzkiewicz (59:03).
POLONIA: Diaczenko; Kurnicki – D. Musioł, Bodora – Górny, Ošenieks – Herebnyk, Proczek – Kamieniew; Wielkiewicz – Jarosz – Bepierszcz, Wybiral – Fadiejew – Worona, Bujalski – Mroczkowski – Padakin, Wawrzkiewicz – Karasiński – Zając. Trener Andriej GUSOW.
CRACOVIA: Lipiäinen; Goršanovs – Jaśkiewicz, V. Laittinen – Jaracz, Szkrabows – K. Mętel, J. Michalski; D. Kapica – Montgomery – White, J. Airo- Berzins – O. Valtola, K. Mocarski – Ubowski – Bezwiński, J. Ślusarek – Kot. D. Dawid. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

(s)

Z KORTÓW

Z MAGDALENĄ, BEZ MAGDY

■ Dwie Polki grały w czwartek w pierwszej rundzie turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Cincinnati. Magdalena Fręch wygrała z Chorwatką Antonią Ruzić 6:2, 7:5, natomiast odpadła Magda Linette, która przegrała z Rumunką Eleną-Gabrielą Ruse 0:6, 3:6.
W pierwszym secie meczu Fręch wyrównana walka trwała tylko do stanu 2:2. Cztery kolejne gemy i w efekcie partia padły łupem Polki. Więcej emocji było w drugim secie. Fręch co prawda zaczęła go od prowadzenia 3:0, ale Ruzić wyrównała na 5:5, broniąc dwóch piłek meczowych. 28-letnia Łodzianka zdołała jednak wrócić do dobrej gry. Wygrała dwa kolejne gemy i mogła się cieszyć z awansu.
Zajmująca 45. miejsce w światowym rankingu Fręch z 56. w tym zestawieniu Ruzić mierzyła się po raz pierwszy. Kolejną rywalką Polki będzie rozstawiona z numerem 26. Łotyszka Jelena Ostapenko, z którą od niedawna współpracuje były trener Igi Świątek - Piotr Sierzputowski.
Linette z Ruse także mierzyła się po raz pierwszy. W rankingu Polka jest 68., a Rumunka - 77. W pierwszym secie Linette kompletnie nie radziła sobie z przeciwniczką i przegrała go gładko do zera. 34-letnia Poznanianka w drugiej partii również szybko znalazła się w kiepskim położeniu, gdy przegrywała 2:5. W kolejnym gemie obroniła dwie piłki meczowe i odrobiła stratę przełamania, ale w następnym znów zawiódł ją serwis. Oznaczało to koniec spotkania i piątą porażkę z rzędu.
W Cincinnati tytułu wywalczonego przed rokiem bronić będzie Iga Świątek. Rozstawiona z numerem siódmym Polka, podobnie jak Maja Chwalińska (nr 19.), do gry przystąpi od drugiej rundy.

Impreza w mieście leżącym w stanie Ohio jest praktycznie ostatnim sprawdzianem światowej czołówki przed wielkoszlemowym US Open w Nowym Jorku, który rozpocznie się 30 sierpnia.

eprasa.pl 69af224b5a

Polski inżynier na czele Cadillaca

Marcin Budkowski został nowym szefem zespołu, który ściga się w królowej motorsportu. Debiut zaliczy w następny weekend w GP Holandii.

FORMUŁA 1

Cadillac nie zdobył dotąd ani jednego punktu i zajmuje ostatnie miejsce w klasyfikacji generalnej konstruktorów. Dzięki Polakowi, który zastąpił Graeme'a Lowdona, ma się to zmienić.

Od inżynierii po świat Formuły 1

Marcin Budkowski urodził się w Warszawie w 1977 roku, ale już w wieku pięciu lat wyjechał z Polski i dorastał w Paryżu, gdzie przeprowadziła się jego rodzina. Studiował we Francji oraz Wielkiej Brytanii. Studia inżynierskie ukończył na politechnice pod Paryżem. Następnie kształcił się w zakresie lotnictwa i aerodynamiki we francuskiej wyższej szkole technicznej w Tuluzie oraz w londyńskim Imperial College.

Budkowski ma bogate i różnorodne doświadczenie zdobywane przez lata w Formule 1. Obejmuje ono: inżynierię, regulacje prawne i kierownictwo wykonawcze. W swojej karierze Polak piastował kierownicze stanowiska w zespołach Prost Grand Prix, Ferrari, McLaren, międzynarodowej federacji samochodowej – FIA i Renault, gdzie pomógł w przejściu zespołu do ery Alpine. We francuskiej ekipie pełnił funkcję dyrektora wykonawczego i członka zarządu. Rozstał się z nią za porozumieniem stron w styczniu 2022 roku.

W ostatnich latach Marcin Budkowski był stałym ekspertem Formuły 1 w Viaplay Polska, a później w Eleven Sports.

Zmiana na szczycie Cadillaca

W środę, 12 sierpnia, amerykański Cadillac F1 poinformował o zmianie na stanowisku szefa ekipy. Graeme Lowdon, który pełnił tę funkcję od grudnia 2024 roku, został zwolniony. Jego następcą został Budkowski.

– Jesteśmy wdzięczni Graeme'owi Lowdonowi za jego przywództwo i rolę, jaką odegrał w budowaniu zespołu Cadillac Formuła 1 od podstaw. Jego wkład pomógł nam zbudować solidne podstawy w fazie rozwoju. Dziękujemy mu za zaangażowanie i życzymy mu wszystkiego najlepszego – powiedział Dan Towriss, dyrektor generalny Cadillac F1. – Powołanie Marcina to kolejny ważny krok w rozwoju zespołu Cadillac F1. Marcin wnosi do naszej organizacji ogromne doświadczenie z Formuły 1, wiedzę techniczną oraz strategiczne podejście do zarządzania. Jestem przekonany, że pomoże nam rozwijać kulturę nastawioną na zwycięstwo, a także narzędzia i procesy niezbędne do osiągnięcia długoterminowego sukcesu – dodał Towriss. Tym samym po ponad czterech latach przerwy będziemy mogli ponownie zobaczyć Polaka w królowej motorsportu.

Priorytety na drugą część sezonu

– Cadillac F1 ma niezwykłe fundamenty i ambicje – powiedział Marcin Budkowski. – To etap ogromnej szansy dla zespołu, który będzie definiowany przez jasny cel: maksymalizację rozwoju bolidu w ramach limitu kosztów i wykorzystanie wszystkich funkcji zespołu do rywalizacji. Oznacza to zbudowanie elitarnej organizacji z nastawieniem na sukces – zmotywowanej, nieustępliwej w obliczu niepowodzeń, z obsesją na punkcie szczegółów i procesów oraz zdolnej do precyzyjnego działania w dniu wyścigu – zapowiedział Polak.

Po objęciu stanowiska Budkowski jasno określił swoje priorytety. – Skupię się na tym, aby jak najlepiej skoordynować pracę naszych ludzi, narzędzia oraz przepływ informacji. Chcę, by właściwe decyzje były podejmowane szybko, a osiągi samochodu poprawiały się z każdym kolejnym wyścigiem. To dla mnie zaszczyt kierować zespołem Cadillac F1 na torze, począwszy od wyścigu w Zandvoort w przyszły weekend.

Trudne początki debiutanta

Cadillac jest nowym zespołem w stawce F1. Na początku grudnia 2024 r. jego szefem został Graeme Lowdon. Jedna z najsłynniejszych amerykańskich marek motoryzacyjnych jako jedenasta dołączyła do Formuły 1 w sezonie 2026 wspierana przez koncern General Motors. Zespół zadebiutował w stawce podczas GP Australii. Dostawcą jednostek napędowych dla Cadillaca w latach 2026–2027 jest włoskie Ferrari.

Fot. Cadillac F1 Team

Czy dzięki Polakowi amerykańska ekipa w końcu osiągnie sukces?

Nowy zespół tworzą doświadczeni kierowcy F1 – Fin Valtteri Bottas i Meksykanin Sergio Perez. Mogą się oni pochwalić 16 zwycięstwami w Grand Prix i ponad pół tysiącem startów w wyścigach Formuły 1. Obaj kierowcy w przeszłości pomagali swoim zespołom w zdobywaniu tytułów mistrzowskich: Bottas wspierał Lewisa Hamiltona w Mercedesie, a Perez – Maxa Verstappena w Red Bullu. Kierowcą rezerwowym jest Chińczyk Zhou Guanyu.

Przez cały sezon zespół zmaga się z problemami technicznymi. Jego największymi bolączkami są kłopoty z zawieszeniem i awarie układu hamulcowego, co skutkowało regularnym wycofywaniem się z wyścigów. Cadillac, który dotąd nie zdobył jeszcze punktu, zajmuje ostatnie miejsce w klasyfikacji generalnej konstruktorów F1. Kierowcy Cadillaca (oraz Lance Stroll) pozostają jedynymi zawodnikami w stawce, którzy wciąż nie mają zerowy dorobek. Szansa, żeby to zmienić, nadarzy się już wkrótce. Pierwszym sprawdzianem dla Polaka i jego zespołu będzie Grand Prix Holandii na torze Zandvoort, które odbędzie się w dniach 21-23 sierpnia.

Miłosz Derda

Ogromne asfaltowe wyzwanie

W weekend na Morawach zostanie rozegrany Rajd Barum, piąta runda mistrzostw Europy ERC – jedna z ulubionych imprez Mikołaja Marczyka, obrońcy tytułu.

RAJDY SAMOCHODOWE

W tym sezonie jeżdżący Skodą Fabią RS Rally2 Polak na razie zajmuje trzecie miejsce (47 punktów). Prowadzi Fin Teemu Suninen (Skoda Fabia RS Rally2), który zgromadził 80 punktów, a na drugiej pozycji plasuje się Włoch Andrea Mabellini (Lancia Ypsilon HF Rally2) - 57.

Marczyk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem otrzymali drugi numer startowy, z jedynką pojedzie lider Suninen. Dla Marczyka będzie to już piąty start w Rajdzie Barum. Dotychczas jego najlepszym wynikiem na trasach w rejonie Zlina było 5. miejsce. - Barum to jeden z najtrudniejszych asfaltowych rajdów na świecie. To ogromne wyzwanie, choć jest to jeden z moich ulubionych rajdów. Mamy za sobą dobre testy. Odcinki są tu charakterystyczne, podbijające, gdzie linia przejazdu jest przyczepna, natomiast wszystko dookoła to pułapki czekające na najmniejszy błąd. Mamy tutaj doświadczenie i postaramy się je wykorzystać. Na pewno zaprocentuje dobre czucie wywiezione z naszego domowego Rajdu Polski – powiedział Mikołaj Marczyk.

Fot. Miko Marczyk

Barum to jeden z najtrudniejszych asfaltowych rajdów na świecie – podkreśla Polak.

Asfaltowa runda na Morawach to w opinii wielu kierowców jeden z najtrudniejszych rajdów na świecie. Charakteryzują go wąskie, zniszczone, podbijające, bardzo szybkie odcinki specjalne. Często prowadzące lasami, między drzewami, bez marginesu na błąd. Na liście zgłoszeń znalazło się 114 załóg, z czego 41 do rywalizacji wystartuje samochodami najwyższej kategorii Rally2.

Tegoroczna trasa ma 13 odcinków specjalnych o łącznej długości blisko 206 kilometrów. W piątek zaplanowano treningi, a później odcinek kwalifikacyjny o długości 6 km. O godz. 16.00 w Zlinie odbędzie się oficjalna ceremonia startu. Natomiast już po zmroku, około 20.30 wystartuje pierwszy odcinek specjalnym - superoes na ulicach Zlina o długości 9,75 km, który obserwuje zazwyczaj kilkanaście tysięcy fanów.

W sobotę o godz. 8.48 rano zacznie się prawdziwe ściganie. Tego dnia do pokonania będzie dokładnie 112,28 kilometra. Dwie pętle będą składać się z tych samych trzech odcinków: Pohorelice (12,51 km), Trojak (25,59 km) oraz Bunc (18,04 km).

Po pierwszej pętli załogi czeka 30-minutowy serwis, po którym rozpoczną drugą część sobotniej rywalizacji.

W niedzielę finałowy etap obejmuje także trzy pokonywane dwukrotnie próby. O godz. 7.58 wystartuje pierwszy odcinek specjalny Pindula (18,01 km), po nim Semetin (11,34 km) oraz Katerinice (12,62 km). Drugi przejazd tego ostatniego oesu będzie stanowił dodatkowo punktowany Power Stage.

Historia rundy ERC na Morawach sięga 1971 roku. Barum po raz pierwszy znalazł się w kalendarzu ME w 1984 roku i od tej pory ma stałe miejsce. Odcinki w okolicach Zlina słyną z nierównego, miejscami mocno zniszczonego asfaltu, częstych zmian przyczepności oraz bardzo szybkich partii prowadzących przez lasy. W sumie do przejechania będzie 206 km.

Po Barum w kalendarzu ERC 2026 zostaną dwie rundy. W dniach 4–6 września asfaltowy Rally Ceredigion w Wielkiej Brytanii i w dniach 23–25 października szutrowy Rally Five Cities North w Portugalii.

eprasa.pl 69af224b5a